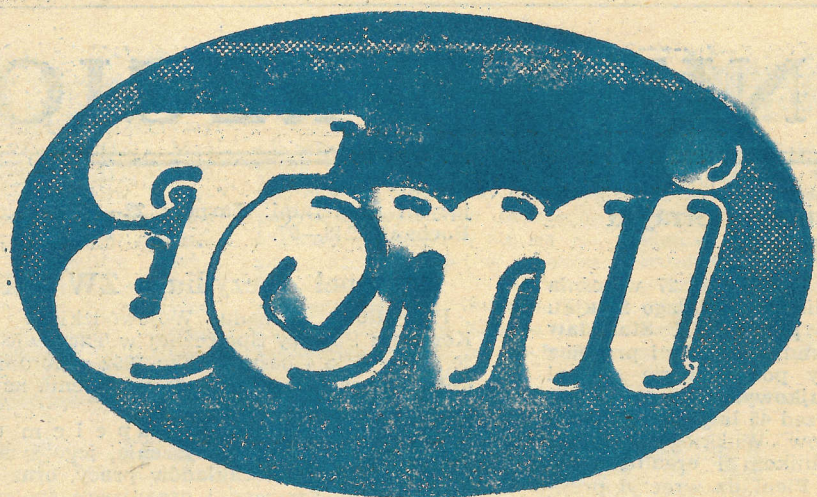




TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

9 października 1982 r. Nr 24 /135/

Cena zł 10



12 X OBCHODZIMY DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

Fot. J. Pękala

ARTUR KUBANIK

Gorzki smak miodu

Kleska urodzaju lub kompletny brak jakiegos artykułu — to sytuacje znane nam doskonale, do których przyzwyczailismy sie przez lata nekonia takimi skrajnosciami. Wydawaloby sie, ze polski system gospodarowania juz nas niczym nie zaskoczy. A jednak. W Tarnowskim bowiem w 1982 r. mamy do czynienia z niespotykanym urodzajem i drażniącą nieobecnością na półkach sklepowych miodu.

Tegoroczny plan skupu miodu w naszym województwie zakłada dostawy w ilości 50 ton. Ostatni taki urodzaj zdarzył się pod koniec lat 60. W ubiegłych latach było bardzo źle. W 1981 r. skupiono 6,5 tony miodu, a w 1980 r. — 5,4 tony. Przeciętny zbiór w Tarnowskim zwykle wynosi ok. 20 ton. W tej chwili jest już skupionych ponad 40 ton miodu z całego województwa.

Klient jako jeden z trzech zainteresowanych stron na pewno cieszy się z takiej informacji, licząc na łatwość kupna poszukiwanego miodu. Ale nie znajdują powodów do radości ani spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie, ani sami pszczelarze. Te pierwsze — bo mają więcej kłopotów wymagających sprawności organizacyjnej, cnoty chyba zapomnianej. Pszczelarze zaś dlatego, że

(CIAŁ DALSZY NA STR. 9)

Po dzwonku nie przestaje być nauczycielką

Z mgr **MARIĄ CZAPKOWICZ**, nauczycielką języka niemieckiego w IV LO im. Stanisława Anioła w Tarnowie, rozmawia **JANUSZ SZLECHTA**.

— Zaczę stereotypowo: dlaczego wybrałaś germanistykę i pracę w szkole? Trzeba było mieć wiele odwagi aby wybrać szkołę w szczytowym okresie negatywnej selekcji do zawodu nauczycielskiego, kiedy to najbardziej lichy maturzysta z daleka omijał uczelnie pedagogiczne.

MARIA CZAPKOWICZ: — Po prostu zawsze lubiłam uczyć się języków obcych. Nie sprawiało mi to trudności. Ciekawiła mnie kultura i życie innych narodów. Intrygował mnie równocześnie fakt, że naród niemiecki, który wydał tylu wspaniałych ludzi, który ma tak bogatą i wspaniałą kulturę, mógł doprowadzić do II wojny światowej i dopuścić się takich zbrodni. Chciałam poznać historię, kulturę i mentalność tych dawnych i dzisiejszych Niemców. A że w liceum (I LO w Tarnowie — przyp. J. Sz.) uczyłam się niemieckiego, więc zdecydowałam się na filologię germańską na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po studiach wybrałam szkołę, bo zawód nauczyciela zawsze mnie pociągał, podobał mi się, zresztą mam już w rodzinie paru nauczycieli. Jeszcze jako uczennica lubiłam pomagać kolegom w nauce. Wydawało mi się, że potrafię przekazać to, co wiem i że to wspaniałe zajęcie móc uczyć innych.

— Jesteś bardzo młodym pedagogiem — rozpoznasz dopiero trzeci rok pracy. Dzięki temu jednak jesteś jeszcze wolna od złych nawyków, skrzywień i zawodowych obciążeń, a jednocześnie

pewnie bagaż doświadczeń pozwala Ci na właściwe spojrzenie na szkołę i swoją pracę. Zawód nauczyciela zdążył już zresztą obrosnąć w stereotypy, dlatego zapytam nieodkrywczo: czy można nauczyć się być dobrym nauczycielem?

— Najwyżej średnim, takim sobie. Nikt nie będzie dobrym lekarzem, jeśli nie ma odpowiednich predyspozycji, zacięcia. Wszędzie tam, gdzie ma się do czynienia z ludźmi, gdzie — powiem brzydko — „obrabia się materiał ludzki”, sama wiedza nie wystarczy. Potrzebne są predyspozycje, określona osobowość, no i trzeba lubić to, co się robi. Ja lubię pracować z młodzieżą i dzięki temu w szkole czuję się u siebie, na właściwym miejscu.

— Czy nauczyciel języka obcego musi się czymś różnić np. od nauczyciela historii?

— Od filologa wymaga się przede wszystkim otwartości i bezpośredniości. Ktoś, kto uczy języka obcego, nie może być milczkiem, stronić od ludzi, od rozmów, bo inaczej sam nie byłby w stanie opanować tego języka, a co dopiero uczyć, posługiwania się nim innych. Ja milczkiem nie jestem, lubię pogadać, czasami nawet brakuje mi czasu, żeby wypowiedzieć to wszystko, co chcę.

— Może zapytam inaczej: czy uważasz się za dobrą nauczycielkę?

— O to zapytaj moich uczniów i kolegów z grona pedagogicznego. A świadomość swoich braków to ja mam, nie zatraciłam jeszcze samokrytycyzmu. Zbyt krótko jednak pracuję, aby powiedzieć, czy nawet pomyśleć, że jestem dobra. Ten zawód wymaga doświadczenia, które przychodzi z wiekiem, z latami pracy.

— Nie tak dawno jeszcze byłaś uczennicą. Czy tamta Majka — uczennica chciałaby dzisiaj pobierać nauki u Marii — profesorki?

— Widzę, że głaszczesz mnie pod włos. Żeby nie zniechęcać do siebie moich obecnych uczniów powiem, że tak! To chyba oczywiste, muszę sobie robić reklamę.

— Czy dostrzegasz jakieś różnice pomiędzy tą szkołą, w której się uczyłaś a tą, w której Ty teraz uczysz?

— O specyfice danej szkoły, jej klimacie i kształcie decydują ludzie — dyrekcja, nauczyciele, także uczniowie. Dlatego mówi się potem, że jedna szkoła jest lepsza, a inna gorsza. Szkolnictwo jako całość właściwie się nie zmieniło, w szkole nigdy nie było i nie będzie rewolucji. Zmieniły się wprowadzone zasady klasyfikowania uczniów, wchodzi w życie nowy regulamin matur, ale to w sumie niewiele. Jest jednak coś, co się zmieniło i to na niekorzyść. Jak chyba nigdy dotychczas, nauczyciele są mocno krytykowani przez władze, rodziców, a także uczniów. Nie pamięta się przy tym, że każdy nauczyciel stara się spełniać możliwie najlepiej swój zawód, a w swojej pracy jest jednak często osamotniony. Mocno akcentuje się obecnie wychowanie młodzieży. Ale ja nie wyobrażam sobie wychowywania bez udziału rodziców, bez rodziny i środowiska. W szkole uczeń jest tylko kilka godzin, resztę spędza w domu, w środowisku. Dlatego podstawowym zadaniem szkoły, oprócz przekazania uczniowi określonej wiedzy, jest zaszczepienie w nim najistotniejszych wartości humanistycznych, jak: prawda, sprawiedliwość, tolerancja, poszanowanie pracy, poczucie obowiązku, umiejętność współżycia z ludźmi, patriotyzm.

— No, dobrze, ale jak nauczyciel matematyki czy języka niemieckiego może wychowywać ucznia, kiedy musi mu przekazać konkretny kawałek

(CIAŁ DALSZY NA STR. 9)

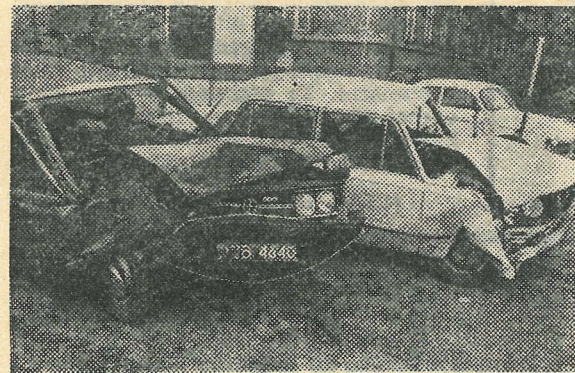
TARNÓW — KRONIKA — REGION



W komendzie tarnowskiej Chorągwi ZHP członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR Stanisław Opałko spotkał się z delegatami na VIII Kongres Techników Polskich. Kongres obradować będzie w Łodzi w dn. 8–10 października. Nasze województwo reprezentować będzie 10 członków NOT, którzy wezmą udział w pracach wszystkich komisji problemowych. Podczas spotkania zasłużeni inżynierowie otrzymali odznaczenia państwowe. Złoty Krzyż Zasługi wręczono Eugeniuszowi Skowronowi, Srebrny — Mieczysławowi Mężyńskiemu. Jan Boćkowski, decyzją Prezydium WRN, otrzymał Medal za Zasługi dla Ziemi Tarnowskiej.



„Ślubuję być dobrym Polakiem, dbać o dobre imię swej klasy i szkoły. Będę uczyć się w szkole, jak kochać Ojczyznę, jak dla niej pracować, kiedy urosnę. Będę się starać być dobrym kolegą, swym zachowaniem i nauką sprawiać radość rodzicom i nauczycielom” — oto przyrzeczenie, jakie według ceremoniału i obrzędowości szkolnej, złożyli pierwszoklasiści szkół podstawowych. Po przyrzeczeniu odbyło się uroczyste pasowanie na ucznia. W szkole im. K. Hoffmanaowej dyr. mgr Marian Rybak dokonał pasowania 138 siedmiolatków, którzy uczyć się będą w pięciu oddziałach. Dzieci otrzymały przybory szkolne i upominki. Klasy drugie przygotowały część artystyczną.



W ubiegłym tygodniu na tarnowskich drogach wydarzyło się 20 wypadków. Zginęła 1 osoba a 30 zostało rannych. Najczęstsze przyczyny to: wtargnięcie pieszo na jezdnię, nieprawidłowe omijanie, wyprzedzanie, wymuszanie pierwszeństwa, jazda lewą stroną drogi, stan nietrzeźwy. Najwięcej wypadków występuje w rejonie Dębicy i Tarnowa. W okresie 9 miesięcy wydarzyło się 446 wypadków, w których zginęło 79 osób, a 506 zostało rannych. Wrzesień „obfitował” w 74 kolizje: 12 osób poniosło w nich śmierć, a 87 zostało rannych.



Fot. S. Pater

41 członków, w tym 10 par tanecznych, liczy Zespół Pieśni i Tańca „Echo Doliny” z Biadolin Radłowskich, założony w 1979 r. przez Koło Gospodyń Wiejskich. Zespół kierowany przez Mieczysława Stacha prezentuje kunszt taneczno-wokalny w wielu miejscowościach tarnowskiego. 26 września jego członkowie wytańczyli i wyspiewali puchar przechodni na Gminnym Przeglądzie Zespołów Artystycznych w Wojniczu.

Tekst i zdjęcia JAN PĘKALA.

Spotkanie uczestników Strajku Chłopskiego

W WK ZSL w Tarnowie odbyło się 27 września uroczyste spotkanie uczestników Wielkiego Strajku Chłopskiego. Prowadził je prezes WK Stanisław Partyla. Jan Hebda przypomniał genezę i przebieg strajku. Zebrani uczestnicy podzielili się swoimi wspomnieniami z walk strajkowych prowadzonych na terenie Tarnowskiego przed 45 laty. Żyje do dzisiaj jeszcze 700 uczestników Wielkiego Strajku. Sześciu aktywnym uczestnikom i organizatorom strajku wicewojewoda Jan Pieniądz wręczył przyznane przez Radę Państwa Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Udekorowano nimi Franciszka Jarowskiego z Zaczarnia, Ignacego Kabaja z Szerzyn, Kazimierza Kocika z Miesznej Opacskiej, Jana Marecika z Niedźwiedzy, Juliana Nowaka ze Starego Wiśnicza oraz Wojciecha Stachowicza z Kamyka.

Spotkanie zakończyło obchody 45-lecia Wielkiego Strajku Chłopskiego na Ziemi Tarnowskiej. (I)

Liga Kobiet Polskich po Zjeździe

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Tarnowie plenarne posiedzenie nowo wybranego Zarządu Wojewódzkiego LKP. Plenum ze swojego grona wybrało 13-osobowe prezydium oraz 3 wiceprzewodniczące Zarządu (przewodniczącą wybrano na Zjeździe Wojewódzkim). Zostały nimi: Maria Honkiewicz, Janina Golemo-Musiał i Anna Czech. Powołano również 5 komisji problemowych oraz sekcję pedagogiczną (po raz pierwszy).

Zgodnie z naszą prasową zapowiedzią 29.09. br. w siedzibie Zarządu Miejskiego LKP w Tarnowie odbył się pierwszy, dwugodzinny dyżur prawny. Krystyna Studzińska i Adam Bielański wyjaśniali sprawy związane z urlopami wychowawczymi, zaskargami rodzinnymi, kredytami dla młodych małżeństw, itd. Z porad skorzystało kilkanaście osób, co świadczy o dużym zainteresowaniu akcją, jak też sporym niedoinformowaniu społeczeństwa w wielu ważnych tematach. O terminie następnego dyżuru i o jego tematyce poinformujemy czytelników na naszych łamach. (strem)

Czujesz się oszukany — zadzwoni

Decyzją Wojewódzkiego Komitetu Obrony powołane zostały zespoły interwencyjne reagujące na skargi, wnioski i informacje społeczeństwa dotyczące handlu. Zespoły mają swoją siedzibę w Wydziałach Handlu urzędów miejskich Tarnowa, Dębicy, Bochni. W ich skład wchodzi kontrolerzy społeczni, pracownicy KM MO, inspektorzy PIH oraz pracownicy Wydziału Handlu. Zespoły czekają codziennie na telefony w godzinach od 8–18 pod następu-

jącymi numerami: Tarnów 22–92, Dębica 35–14, Bochnia 248–67. (ak)

Apel Prezydium ZW PKPS

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Tarnowie informuje, że od dnia 1 października 1982 r. do dnia 31 grudnia br. organizowane będą na terenie naszego województwa DNI SENIORA'82.

Prezydium zwraca się z apelem do wszystkich działaczy Stowarzyszenia, jego sympatyków, komisji socjalnych zakładów pracy, oraz działaczy innych stowarzyszeń i organizacji społecznych o podejmowanie w tym okresie szczególnych działań na rzecz osób starszych, samotnych lub niedolężnych.

Wyrażamy przekonanie, że niniejszy apel kierowany do zarządów terenowych Stowarzyszenia, działaczy i sympatyków PKPS, zostanie odebrany życzliwie w trosce o pomoc ludziom starszym i utrwalenie więzi młodego pokolenia z naszymi Seniorami.

Każda inicjatywa w tym zakresie zyska powszechne uznanie i wdzięczność ze strony ludzi starszego pokolenia.

Kiermasze owocowo — warzywne

Czas najwyższy zrobić zakupy na zimę. Aby je naszym Czytelnikom ułatwić, podajemy kalendarzyk kiermaszy organizowanych w miastach województwa tarnowskiego:

BOCHNIA: Kiermasz owocowo-warzywny, w dniach 7–16 X. br. na placu Galasa w godzinach od 9–17.

BRZESKO: Kiermasz owocowo-warzywny na placu targowym w dniach 5–16 X. br. w godzinach od 8–17. Sprzedaż po cenach półhurtowych.

DĄBROWA TARNOWSKA: Sprzedaż placowa owoców, warzyw, ziemniaków po cenach półhurtowych (cena skupu + 12% marży). Sprzedaż prowadzona będzie do końca października br. Równocześnie są przyjmowane zamówienia na dostawę większych ilości do domu.

DĘBICA: Sprzedaż na placu targowym w dniach 4–17 X. br. Sprzedaż osiedlowa: od 28 IX–9 X. Osiedle Sienkiewicza: od 18–30 X. Osiedle Chemik: kiermasz i sprzedaż osiedlowa w godzinach od 9–17. Na kiermaszu i sprzedaży osiedlowej obok sprzedaży półhurtowej na zaopatrzenie jesienno-zimowe będzie prowadzona również sprzedaż detaliczna.

TARNÓW: Sprzedaż osiedlowa po cenach półhurtowych na zaopatrzenie zimowe: w dniach 11–13 X. br. w osiedlach Gumńska i przy ulicy Rolniczej i Skowronków. W dniach 25 X.–6 XI. br. w osiedlach Jasna, Klikowskim, Świerczków. (ak)

W DWÓCH ZDANIACH

● 30 IX powołano przy Urzędzie Wojewódzkim Komitet ds. Młodzieży. Komitet, w skład którego wchodzi odpowiedzialni pracownicy poszczególnych wydziałów UW, stanowi organ doradczy wojewody tarnowskiego do rozwiązywania najważniejszych problemów młodego pokolenia. Jego przewodniczącym jest wicewojewoda Marian Chudzik.

● W Kombinacie „Igloopol” odbyło się 30 IX spotkanie Stanisława Opałki z ponad 100-osobową grupą mistrzów. Mówiono o problemach pracy mistrza, zwłaszcza w kontekście wdrażania reformy gospodarczej. Natomiast w Zakładach Azotowych wznowił działalność, funkcjonujący tutaj od 1977 roku, „Klub Mistrza”.

● Tarnowskie zabytki czeka smutny los. Likwiduje się bowiem tarnowskie pracownie: projektową i konserwacji rzemiosł artystycznych Oddziału PKZ w Krakowie. Kryzys dotknął także ochronę zabytków.

● Przy ul. Romanowicza w Tarnowie, miejscowy oddział „Chemobudowy”, rozpoczął prace przy budowie specjalnego ośrodka wychowawczo-szkolnego. Ośrodek służyć będzie młodzieży upośledzonej fizycznie i psychicznie. Zostanie wyposażony we wszystkie potrzebne urządzenia. Jego budowa jest efektem realizacji uchwały Plenum KW PZPR.

● W ZDK „Azoty” powstał i rozpoczął pracę Klub Wiedzy o Kulturze Narodów „Światowid”. Inauguracyjne spotkanie poświęcone było „Kulturze epoki egipskich piramid”. Wykład na ten temat wygłosił archeolog Uniwersytetu Warszawskiego dr Zbigniew Szafranski.

● W dniach 28–30. IX. br. czynna była w Tarnowie wystawa książki techniczno-handlowej. Zgro-

madzono na niej wiele nowości wydawniczych z różnych dziedzin techniki, handlu i ekonomii.

● 28. IX. br. odbyła się w Tarnowie-Chyszowie międzywojewódzka aukcja-wystawa ogierów. Hodowcy z krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego zaprezentowali 24 konie. Złoty medal Ministerstwa Rolnictwa otrzymał Józef Krupski z Wadowic Górnych za „Oligatora”. Najlepsze ogiery zaprezentowali tarnowscy hodowcy.

● W zakładach pracy województwa trwają ostatnie przygotowania do zimy. Wszystkie zakłady zgromadziły już potrzebne zapasy węgla. W ZTS Pustków kończy się szkolenie hal, w HSG trwa remont kotłowni, a w „Tamelu” wszystkie prace zabezpieczające wykonano już zgodnie z wcześniej opracowanym harmonogramem.

● 27. IX. br. odbyła się w Pustkowie patriotyczna uroczystość z okazji 43 rocznicy Września. Podczas spotkania przy ognisku wręczono 17 członkom ZBoWiD Medale za Udział w Wojnie Obronnej w 1939 roku.

● Nadal nie spada liczba zachorowań na wirusowe zapalenie opon mózgowych. Codziennie notuje się ponad 20 nowych przypadków. Liczba chorych przekroczyła już pół tysiąca. We wszystkich szpitalach przygotowano 450 łóżek. Choroba ma na szczęście łagodny przebieg.

● W Tarnowskim trwają wybory ławników wszystkich rodzajów sądów oraz członków kolegiów do spraw wykroczeń przy urzędach wszystkich szczebli. W sumie trzeba wybrać 1670 osób spośród zgłoszonych wcześniej 2100 kandydatów z zakładów pracy, osiedli, wsi, instytucji. 1

Nowe zasady prenumeraty na rok 1983

W dniach 15 października do 25 listopada 1982 mieszkańcy Tarnowa, Bochni, Brzeska i Dębicy mogą zamawiać prasę w urzędach pocztowych tych miast. Przedmiotem prenumeraty w systemie kwartalnym, półrocznym i rocznym są wszystkie czasopisma oraz dzienniki regionalne nie rozprowadzane w sieci dystrybucyjnej „Ruch” naszego województwa. Na specjalnych blankietach zamawiający podaje łączną kwotę należności, nazwę i numer konta: RSW „Prasa—Książka—Ruch” O/W Tarnów ul. Warsztatowa 5 NBP O/W Tarnów 35007-1111, numer indeksu, tytuł, okres prenumeraty, ilość egzemplarzy i wartość tytułów, numer kodu, nazwę i numer urzędu doręczającego zgodnie z miejscem zamieszkania. Warunki prenumeraty w miejscowościach poza wymienionymi miastami pozostają bez zmian. Wprowadza się teczki w kioskach „Ruch” na wszystkie dzienniki i czasopisma w nich sprzedawane. Pracownicy zakładów i instytucji wyżej wymienionych miast mogą prenumerować za pośrednictwem za kładowych kolporterów. Osoby niepełnosprawne, samotnie mieszkające składają zamówienia u doręczycieli. Listonosze będą dostarczać prasę osobie wszystkim odbiorcom. (jap)

Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Tarnowie

Tarnowska organizacja partyjna liczy 9160 członków i kandydatów — Kampania sprawozdawczo-programowa ruszyła od 1 października — Jerzy Borkowski sekretarzem KM ds. ekonomicznych — W KM funkcjonować będzie punkt konsultacyjny w okresie kampanii sprawozdawczo-programowej.

30 września br. obradowało w Tarnowie Plenum KM PZPR. Jego celem było sprecyzowanie kierunków pracy politycznej oraz najbliższych zadań dla wszystkich członków partii w Tarnowie zgodnie z przyjętą ostatnią uchwałą KW w sprawie rozpoczętej w województwie kampanii sprawozdawczo-programowej. W plenarnych obradach KM uczestniczył sekretarz KW Władysław Plewniak, prezydent Jerzy Szmyd oraz komisarz mjr Zbigniew Komorowski. Referat Egzekutywy przedstawił I sekretarz KM PZPR ppłk Henryk Dąbrowski, który obradom przewodniczył.

„Nasze zakłady i przedsiębiorstwa — stwierdzono w referacie — borykają się z wieloma trudnościami produkcyjnymi i organizacyjnymi. Wynikają one zarówno z przyczyn zaopatrzeniowych w materiały i surowce, jak również z zerwanych więzi kooperacyjnych. Spora część załóg robotniczych negatywnie odbiera zasady wdrażania reformy gospodarczej, argumentując to stale rosnącymi kosztami utrzymania przy nienadążającej podwyżce zarobków”. Korespondując takie stwierdzenia z wypowiedziami ludzi. Rozchwiany rynek zaopatrzeniowy, stale wzrastające koszty utrzymania rodzin, dowolności cenowe posunięte niejednokrotnie do absurdu, chroniczny wręcz brak obuwia i wyrobów bielizniarskich, poważne braki odzieży ochronnej i środków czystości w zakładach pracy — to wszystko wywołuje uzasadnione obawy wśród społeczeństwa. W referacie stwierdzono również iż „jest prawda,

że w Tarnowie nie odnotowujemy liczących się też poważniejszych skutkach incydentów godzących w ład i porządek, niemniej jednak wśród większości społeczeństwa istnieje obawa i strach przed przyszłością, obawa o spokój i ład — lęk przed działaniami konspiracyjnymi i mającym jeszcze miejsce psychicznym nękanieniem”.

Dokonując oceny funkcjonowania miejskiej organizacji partyjnej od 13 grudnia wyodrębniono dwa zasadnicze okresy. Pierwszy — od maja br., który charakteryzował się dużą mobilnością wewnętrzną funkcyjnych członków partii, a później wśród zdecydowanej większości organizacji. W tym to okresie POP podjęły wiele inicjatyw o charakterze gospodarczym i socjalnym. Powstały komisje socjalne. Poprawił się system charakteru informacji między Komitetem Miejskim, a podstawowymi organizacjami partyjnymi. Stwierdzono, że duży wpływ na ożywienie działalności POP miały uchwały VII Plenum KC, która stanowiła ważną wytyczną dla codziennego funkcjonowania organizacji partyjnych w Tarnowie. Drugi okres — od maja do obecnego Plenum — scharakteryzowano jako czas, w którym wiele organizacji partyjnych, niestety, nie realizuje uchwał VII, VIII i IX Plenum KC.

Dużo uwagi poświęcono reaktywowaniu samorządów robotniczych. Na terenie Tarnowa, jak dotąd, tylko dwa przedsiębiorstwa uzyskały zgodę organu założycielskiego na reaktywowanie samorządu. Są to Zakłady Azotowe i WPTHW. O dalsze zezwolenia wystąpi-

ły: WPT — Pogórze, Kombinat Budowlany, Inżynieria, MPCK, MPGM, MPRD. Do końca br. z podobnymi wnioskami wystąpi wiele innych przedsiębiorstw. Plenum zwróciło się też z apelem do dużych zakładów pracy, środowisk oświaty i kultury o dalsze rozszerzanie inicjatyw na rzecz rozwoju ruchu porozumienia narodowego. Plenum zdecydowało, że konferencja sprawozdawczo-programowa odbędzie się w grudniu br. Oznacza to konieczność aktywizacji całego aktywnego skłonu wokół Komitetu Miejskiego. Niezbędny jest aktywny udział w rozpoczętej kampanii delegatów na konferencję, członków Plenum i towarzyszy działających w partyjnych komisjach. Ważnym zagadnieniem staje się umiejętność szybkiego reagowania w przypadkach stwierdzonych ognisk zagrożenia. Często jest tak, że nie zaktualizowana dzisiaj ludzka sprawa, jutro staje się problemem. Nabiera to tym szczególniejszego znaczenia, że na zebraniach partyjnych, w rozmowach z załogami, słyszy się liczne uwagi o nieudolności władzy, zakładowych służb pracowniczych i o niechęci do sięgania do opinii i zdaniem robotników.

W dyskusji głos zabrali: Leon Suliga — I sekretarz KZ w „Ponarze”, Franciszek Bernat — sekretarz KZ w Zakładach Azotowych, Kazimierz Michalski — przewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej, Sławomir Blaszcak — przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP „Tamel”, Ewa Kocił — I sekretarz POP w szkole podstawowej w Krzyżu, Władysław Serwin — dy-

(ciąg dalszy na str. 11)

- Troska o sprawy młodych.
- Założenia planu na lata 1983—85.

Podczas obrad Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie w dniu 1 bm. poświęcono uwagę ocenie realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR dotyczącej młodzieży oraz zapoznania się z założeniami planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa na rok przyszły i lata 1983—85. Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR, Stanisław Opałko.

Zarówno w opracowanym materiale, jak i podczas dyskusji stwierdzono, że realizacja uchwały IX Plenum KC PZPR nie wszędzie przebiega właściwie. Wiele instancji i organizacji partyjnych nie wdrożyło w życie harmonogramu realizacji tej uchwały opracowanego i zatwierdzonego przez Sekretariat KW PZPR. Wśród części członków partii,

Egzekutywa KW

jak i organizacji młodzieżowych, treści uchwały nie są znane. Nie ma też konkretnych efektów. Tak jest np. w KG PZPR w Ryglicach, Bolesławiu, Zakliczynie, Łapanowie, Jodłowej, Borzęcinie, Gromniku czy Wadowicach Górnych. Żadnych działań na rzecz młodzieży nie podjęły KG w Szerzynie, Rzepienniku i Gręboszowie. Spore sukcesy w realizacji zadań ujętych w uchwale IX Plenum KC PZPR mają natomiast m. in.: KZ PZPR w Zakładzie Tworzyw Sztucznych w Pustkowie, (działa tutaj pierwsza w województwie młodzieżowa spółdzielnia mieszkaniowa), KZ w Browarze „Okocim” i „Azotach”, KG PZPR w Brzostku i Zyrardowie, KG i KM w Dębicy oraz KG-M w Zabnie.

Egzekutywa KW PZPR zaleciła zwiększenie partyjnej inspiracji w realizacji uchwały IX Plenum. Zaktywizować w tym względzie należy działalność organizacji młodzieżowych i administracji. W efekcie wspólnego działania powinien powstać konkretny program służący młodzieży. Winny się w nim znaleźć zarówno najpilniejsze sprawy socjalno-bytowe młodego pokolenia, jak i problemy ideowo-wychowawcze. Sporo krytycznych uwag skierowano w tym względzie pod adresem szkoły i nauczycieli. Organizacje partyjne zobligowano do otoczenia opieką młodzieży i organizacji młodzieżowych.

Zadania w realizacji uchwał IX Plenum — powiedział na zakończenie dyskusji Stanisław Opałko — muszą być rozdzielone równo pomiędzy partię, administrację i organizacje młodzieżowe. Dobre współdziałanie powinno przynieść właściwe efekty. Program działania musi zostać jednak ukonkretniony.

Wstępne założenia planu społeczno-gospodarczego rozwoju regionu na rok przyszły i 3 najbliższe lata przedstawił wojewoda Stanisław Nowak. Podkreślił on, iż nakłady na inwestycje będą z roku na rok rosły. Nie zmienia to jednak faktu, że będą one niższe od potrzeb województwa. Potrzeby te na 3 lata wynoszą 12 mld zł, a region dysponuje kwotą 6 mld zł. Biorąc to pod uwagę opracowano plan w 3 wariantach. Pierwszy zakłada rozwój regionu w oparciu o kwotę przydzielonych nakładów. Drugi wariant zakłada podobne rozwiązanie przy wyłączeniu z tego planu budowy szpitala wojewódzkiego. Trzeci natomiast bierze za podstawę możliwości przerobowe tarnowskich przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Możliwość ta wynosi 9 mld zł. Priorytet otrzyma budownictwo mieszkaniowe.

Minał tydzień...

Po drabinie

W ub. tygodniu uczestniczyłem w naradzie w Wojewódzkim Komitecie ZSL poświęconej sprawom kultury wiejskiej, chociaż lepiej byłoby powiedzieć — kultury tworzonej na wsi. Była tam mianowicie mowa nie tyle o samej kulturze, ile o jej bazie. Ta z kolei — w słusznym skądinąd mniemaniu ludzi od upowszechniania — powinna być wszędzie jednakowa: w mieście i na wsi. To znaczy magnetofon stereofoniczny powinien być w wiejskim klubie „Ruch” i w klubie studenckim, również telewizor kolorowy i parę jeszcze innych drobiazgów. Jak już wszystkim te dobra XX wieku są w każdym klubie rolnika — jest i kultura. Z kolei tam, gdzie Janosik-Perepeczek nie występuje w kolorze, a Izy (tak się mówi) Trojanowskiej nie słychać w sposób stereofoniczny — kultury nie ma. Nie przesadzam. Słyszałem kiedyś takie opinie, tyle że od ludzi mało się na kulturze znających, choć obciążających finansowo MKiSZ. Proszę mnie dobrze zrozumieć, nie jestem za tym, aby w wiejskich placówkach nie było telewizora czy radia. I naprawdę cieszyłem uszy, gdy podczas ostatniej narady ZSL dyrektor Wydziału Kultury UW J. Gozdek potrząsał obfitym niż w ubiegłych latach woreczkiem ze słotkami, które trafiają na wieś. Problem tki w tym, że pieniądze naprawdę wszystkiego nie zastąpią. Znany społecznik z Wierchostawia, pan Stach, powiedział: trzeba przede wszystkim chcieć i dawać z siebie, labidzeniem niczego nie zrobimy.

Piszę te słowa i już wyobrażam sobie, jak naczelnik z Gnojnika zaciera ręce z uciechy i powtarza: „tak jest, wyszło na moje. Po cholere komfortu, byle tylko ochotni ludziska do kultury byli, to i kultura się znajdzie”. Otóż nie, panie naczelniku. Z tym nie należy przesadzać, a na pewno przesadził pan dopuszczając do tego, aby ludziska z pańskiej wsi włączyli do gminnej biblioteki po dra-

binie na jakiś tam strych. Czyżby aż tak przejął się pan pragnieniem wiejszcza: aby te książki trafiły pod strzechy! To była metafora, to znaczy przenośnia. A poza tym od czasu, kiedy napisano te słowa, minęło trochę lat — chaty kryje się dachówka, a przynajmniej biblioteki publiczne. Być może wcale pan o złych warunkach owej biblioteki niewiedział? Dla pocieszenia podam więc — to na odpowiedzialność dyrektora Rogowskiej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — że około 20 naczelników z gmin Tarnowskiego nigdy nie widziało bibliotek w miejscach, w których administrują. Przyjemna kompania.

Na nieszczeście, a może właśnie na szczęście, w tymże samym Gnojniku ludzie chętnie czytają, a odwiedzających bibliotekę jest немало. Odwołam wszystko co do joty, co przecieko naczelnikowi napisać, jeśli udowodni mi, że zwiększone czytelnictwo uzyskano w Gnojniku poprzez zastosowanie owej drabiny. Na dodatek ofiaruję kilka książek z mojego księgozbioru do gminnej biblioteki (m. in. Józefa Ignacego Kraszewskiego) rezygnując jednocześnie z wpisania mnie do księgi zasłużonych dla gminy Gnojnik. Uwadze dyrektora Gozdkę polecam natomiast bibliotekarkę z tejże placówki przy najbliższym rozdawaniu wojewódzkich nagród kulturalnych. Pewnie na 7 października (oficjalne rozpoczęcie roku kulturalnego) już nie zdąży, ale może trafi się inna okazja.

Na szczęście pomatu odbywa się mozolne zawracanie od myślenia typu: kultura — to nie interes. Ostatnie posunięcia władz i zainteresowanie tematyką wskazują na niejaki postęp. Z przyjemnością dowiedziałem się też, że najbliższe posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw poświęcone będzie kulturze. Oby z efektami.

MAREK STREMECKI

Kartki na buty mięso i... dostawę bydła do skupu

1 października wprowadzono sprzedaż talonową obuwia na terenie całego kraju. Talony na jedną parę obuwia całorocznego lub jesienno-zimowego w woj. tarnowskim otrzymają wszystkie osoby urodzone przed 1 października 1969 r. zameldowane tu na stałe lub czasowo ponad 6 miesięcy. Nie otrzymają talonów mężczyźni w wieku od 18—45 lat uchylający się od pracy, skoszarowani pracownicy służb specjalnych oraz przebywający dłużej poza województwem (za granicą lub zameldowani czasowo poza Tarnowskiem ponad 6 miesięcy — np. studenci studiujący w Krakowie tam dostaną talon). Pracujący w Tarnowskim mieszkańcy innych województw otrzymają talon w miejscu swojego zamieszkania i tam będą go mogli realizować.

Talony, podobnie jak kartki żywnościowe, wydają Urzędy Miejskie, Miejsko-Gminne i Gminne. Pracownicy dużych zakładów przemysłowych otrzymają talony w swoich zakładach. Wydanie talonu odnotowuje się w karcie zaopatrzenia. Duplikaty nie będą wydawane w żadnym wypadku. Dzieci do lat 13 kupują obuwie na dotychczasowych zasadach.

Na początku października tarnowski handel dysponował zapasem 22 tys. par, w tym jedynie co szósta para to obuwie jesienno-zimowe, a posiadaczy talonów będzie ok. 420 tys. Na II półrocze br. centralny rozdzielnik przewiduje sprzedaż w Tarnowskim ok. 170 tys. par obuwia całorocznego i jesienno-zimowego. Ponieważ dzieli się coś, czego jeszcze nie ma w magazynach, a tegoroczne dostawy przewidują jedynie realizację co drugiego talonu — talony będą ważne do marca przyszłego roku. — „Mamy na papierze te 170 tys. par obuwia, ale obawiam się, czy je przemysł wyprodukuje i handel dostarczy” — powiedział wicewojewoda Marian Chudzik.

W IV kwartale br. w jeszcze większym stopniu będzie brakować wyrobów mięsnych na pokrycie kartkowe. Dlatego do końca października zostaje utrzymana zamienna sprzedaż cukru za mięso w relacji: 1,5 kg cukru za 1 kg mięsa. Jednocześnie zmniejsza się udział asortymentowy wędlin. W sierpniu dostawy wędlin (45 proc.) niewiele odbiegały od podaży mięsa (55 proc.) We wrześniu natomiast spadek ilości wędlin (38 proc.) był rekompensowany mięsem (62 proc.), głównie mięsem wołowym z kością. W związku ze zwiększającymi się dostawami bydła do skupów i pracującymi „na okragło” rzeźniami, wicewojewoda M. Chudzik uważa, że „należy zastanowić się nad rejestrowaniem skupu bydła, by przemysł mógł wszystko przerobić”.

Nie przewiduje się wprowadzenia reglamentacji na bieliznę, bo handel ma za niskie jej zapasy. (J.Ch.)

— Zawsze zadają sobie pytanie: czy Maria musiała zginąć? I wtedy przychodzi mi do głowy różne myśli... Gdyby Wojtarowicz nie popełnił tego niewybaczalnego w pracy konspiracyjnej błędu. Gdyby Maria pozwoliła mi wcześniej uciec. Ech, gdyby... To przecież był czas najokrutniejszy w historii wojny, czas bezprawia, w którym ludzkie życie nie znaczyło nic. Można było zginąć tylko dlatego, że esesmanowi nie podobała się czyjaś twarz. A ten, kto uczestniczył w konspiracyjnej pracy, miał już dawno wypisany wyrok śmierci. Podejmując się tej pracy, braliśmy to pod uwagę. Trudno jednak pogodzić się ze śmiercią najbliższego człowieka. Nawet dzisiaj, po tylu latach...



Maria Kotulska
Fot. Archiwum

Bronisław Kotulski, 83-letni emerytowany nauczyciel, zamyśla się na chwilę, a potem dalej snuje wspomnienia o wspólnym życiu i pracy z żoną Marią, o wspólnej walce. Pracowali w wiejskiej szkole w Jodłowie Tuchowskiej. To oni przynieśli do tej przepięknej, podgórskiej wsi „kaganek oświaty” i rozpalili go jasnym światłem. Ludzie wspominają ich z ogromną sympatią i wzruszeniem.

Przed 1926 rokiem, zanim przybyli tutaj Kotulscy, we wsi były trzy karczmy, ale nie było szkoły. Kilko dzieci uczył organista. Właśnie w jednej z tych karm kotulscy utworzyli pierwszą w Jodłowie szkołę. Piwo i gorzałkę zastąpili zeszyty i książki.

Poznali się w romantycznych okolicznościach. Właściwie to poznanie zdecydowało o przyszłej drodze życiowej Bronisława. Okazało się, że nie mógł się z Marią ożenić ponieważ nie otrzymała zezwolenia z Inspektoratu Szkolnego. Podjął więc naukę i ukończył w Krakowie kurs nauczycielski. Został nauczycielem i teraz nie stało na przeszkodzie, aby mogli się pobrać. Miał wymagane średnie wykształcenie. Takie to były czasy.

Kierownikiem szkoły została Maria, ponieważ dłużej uczyła i miała większe doświadczenie pedagogiczne. Uczyli od tamtych dzieci jodłowskich rolników, gdzie się tylko dało, w różnych domach rozrzuconych po wsi. Widać robili to dobrze, skoro uczniów wciąż przybywało. Zaczęli przysyłać do szkoły w Jodłowie swoje dzieci mieszkańcy Olszyn i Rzepienika. W końcu nie było już ich

gdzie pomieścić. Poszli do Rady Gromadzkiej i Władysława Słowika, który pełnił funkcję wójty, z prośbą o znalezienie dalszych pomieszczeń dla szkoły. Bezskutecznie. Odstąpili więc własny pokój a wraz z trójką dzieci gnieździł się przez parę lat w jednym pomieszczeniu. Taka prowizorka nie mogła trwać jednak wiecznie. Wsi potrzebna była szkoła z prawdziwego zdarzenia.

Podanie do Inspektoratu Oświaty w Tarnowie o budowę szkoły w Jodłowie Tuchowskiej nie wzbudziło entuzjazmu władz. Argumentów przeciw budowie było sporo — nie było pieniędzy, brakowało terenu pod budowę, materiałów budowlanych. Postanowili więc budować własnymi siłami — w czynie społecznym, jak to się obecnie określa. Maria Kotulska stanęła na czele Społecznego Komitetu Budowy Szkoły. Z ich inicjatywy zorganizowano wcześniej cegielnię, gdzie wykonano potrzebną ilość cegieł. Oddali pod budowę szkoły część własnej parceli, a z zaoszczędzonych pieniędzy kupili cement. Rozpoczęto budowę, w którą zaangażowali się wszyscy bez mała mieszkańcy wsi. W ciągu niespełna dwóch lat budynek był gotowy. Posiadał trzy duże sale lekcyjne i przestronny korytarz. Była to na owe czasy nowoczesna, 7-klasowa szkoła, w której można było w dobrych warunkach uczyć wszystkie dzieci ze wsi. A uczęszczało ich wówczas do szkoły blisko trzysta.

Kotulscy wyposażają szkołę w pomoce naukowe i wprowadzają nowe metody nauczania. Starają się swoich wychowanków — o czym ci wspominają z wielką sympatią — nauczać możliwie najlepiej. Talentu pedagogicznego im nie brakuje. Wielu uczniów wiejskiej szkoły kontynuuje naukę dalej. Maria prowadzi też kursy dla analfabetów, wygłasza odczyty na różne tematy, aktywnie wraz z mężem, uczestniczy w życiu wsi. Są m. in. inicjatorami zorganizowania Koła Rolniczego i Oświatowego Koła Młodzieży. Ich autorytet i uznanie we wsi rosło. Stają się ludźmi, bez których nie się we wsi nie dzieje. Są szanowani i cenienni za pracę zawodową i społeczną.

Nadchodzi wojna. Bronisławowi nie udaje się dołączyć do 16 pułku piechoty, który toczył już walki pod Pszczyną. Po wojennej tułaczce wraca do Jodłówki. Tutaj panują już okupa-

cyjne porządki. Dostaje zwolnienie z pracy w szkole. Zakłada więc sklep „Społem”. W grudniu 1939 roku dostaje wezwanie od majora Sowizdrzała, krewnego żony, który zaprzysięga go do konspiracyjnej pracy. Otrzymuje pseudonim „Żbik”. Do pracy tej przystępuje też Maria Kotulska pod pseudonimem „Szosa”. „Żbik” zakłada konspiracyjną organizację podziemną na terenie południowej części powiatu tarnowskiego, w czym pomaga mu jego żona. Jest łączniczką. Przewozi prasę, ulotki i rozkazy. Poza normalną pracą w szkole, według okupacyjnego programu, prowadzi tajne nauczanie historii i języka polskiego. W lutym 1942 roku posuwa się nawet do tego, że wyrwa z rąk niemieckiego żołnierza mapę Polski, którą chciał zabrać. Cudem wówczas uniknęła śmierci.

szczałem wówczas do 4 klasy. Pani Kotulska, ukochana przez nas nauczycielka, stała właśnie z kredą w ręce przy tablicy i wyjaśniała nam zawilosci gramatyki języka polskiego, kiedy do klasy wpadło dwóch gestapowców. Trzymali pistolety w dłoni i byli wściekli. Później dowiedziałem się, że powodem ich wściekłości była ucieczka męża naszej nauczycielki. Wrzeszcząc i bijąc kolbami pistoletów wyprowadzili ją z klasy. Tuż po wyjściu pada pierwszy strzał. Ranna w ramię biegnie w kierunku wyjścia. Rozlega się drugi, a po chwili trzeci, śmiertelny, strzał. Przeraził tym, co się wydarzyło, uciekając do domów, zobaczyliśmy martwą panią Kotulską. Leżała z roztrzaskaną głową, w kałuży krwi, na wejściowych schodach szkoły. Szkoły która wybudowała i której do końca broniła.

Jej śmierć, jego życie

Mija kolejny rok okupacji. Rok pełny pracy, troski i niepokojów. W tym czasie Tuchów stracił szefa konspiracyjnej placówki. „Żbik” otrzymuje zadanie, aby poszukać następcy. Zleca jego wykonanie Stefanowi Wojtarowiczowi, nauczycielowi z Jodłówki, którego darzy zaufaniem. Wojtarowicz znajduje w Burzynie podporucznika, którego, wbrew zasadom konspiracji, przyprowadza do domu Kotulskich. Popełnia jeszcze jeden błąd. Przedstawia Kotulskiego po nazwisku. To prawdopodobnie, całkowitej pewności nikt tutaj nie może mieć, stało się początkiem tragedii rodziny Kotulskich. Podporucznik z Burzyna zostaje aresztowany. Torturowany przez tarnowskie gestapo załamuje się w śledztwie i podaje nazwiska Kotulskiego oraz Wojtarowicza. Konspiracyjną pocztą otrzymują oni ostrzeżenie. Trzeba uciekać. Kotulski rozmawia o tym z żoną. Ona prosi go, aby nie uciekał.

— W kilka dni później, a było to 12 lutego 1943 roku — opowiada Bronisław Kotulski — siedziałem w sklepie. Miałem kontrolę. Patrzyłem przez okno i widzę, że w kierunku sklepu idzie dwóch gestapowców. „Wiej pan” — mówi kontrolujący. Wyszedłem na ganek, zapalam papierosa i idę wolno w stronę furtki. Nagle słyszę za sobą: — „Stój pan, panie Kotulski, chcę porozmawiać”. To wołał, jak się później dowiedziałem, znany oprawca i morderca Jan Nowak, który później zastrzelił moją żonę. Na to wołanie ruszyłem biegiem. Po chwili rozległy się strzały. Klucząc, pobiegłem między domy, a potem w las. Gonili mnie strzelając, ale udało mi się szczęśliwie dotrzeć do pierwszych drzew. Dopiero później spostrzegłem, że mam przestreloną marynarkę.

W tym czasie w szkole rozgrywała się tragedia. Tak zapamiętał ją Czesław Dudek, były nauczelnik miasta i gminy w Tuchowie: — Uczę-

Nikt nie brał udziału w jej pogrzebie. Hitlerowcy nie pozwolili. Pochowali ją sami na miejscowym cmentarzu w trumnie zbitej naprędcie z kilku starych desek. Przeraził tym bestialskim czynem hitlerowskich oprawców mieszkańcy mogli na to patrzeć tylko zza zasłoniętych okien. Trójką dzieci zaopekowała się Helena Hupsta, której pomagała cała wieś.

Bronisław Kotulski schronił się u Sochy w Cieżkowicach. Tutaj, pod przybranym nazwiskiem Klemensa Wróbla i z fałszywą kenkartą, prowadził nadal konspiracyjną działalność. Brał udział w napadzie na hitlerowski pociąg pancerny pod Pławą, a następnie w bitwie pod Jamną. Był szefem IV kompanii batalionu „Barbara”.

Po wyzwoleniu wrócił do Jodłówki, gdzie podjął pracę w szkole oraz w „Społem”. Zaczął działać społecznie. Był radnym Gminnej Rady Narodowej w Tuchowie. Ale nie dane mu było tutaj pozostać. Musiał po raz drugi uciekać. Dostał bowiem drugi wyrok śmierci. Tym razem jednak od swoich. Wyrok wydała grasująca w tych okolicach rekacyjna banda. Ale i ten wyrok nie został wykonany. Bronisław Kotulski żyje do dzisiaj. Wychował dzieci, które ukończyły studia i są cennymi fachowcami.

— Często myślę — mówi Bronisław Kotulski — o jej śmierci i moim życiu. Zastanawiam się, czy gdybym się oddał w ręce gestapo, to uratowałbym jej życie. Naturalnym odruchem jest, że człowiek się broni, szuka szansy. Oni gonili mnie, strzelali. Mnie się udało. Uciekłem hitlerowskim zbirom. Ale ani przez myśl mi nie przeszło, że mogą się tak okrutnie zemścić, że zabijają Marię. Ta śmierć była niezasłużona, niepotrzebna. Czy wojna ją usprawiedliwia? Czy można usprawiedliwić ludzi, którzy popełnili tę zbrodnię? Pytam — bo żyję.

RYSZARD LIS

Po dzwonku nie przestaję być nauczycielką

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wiedzy, a na dodatek ma z nim kontakt przez dwie, trzy godziny w tygodniu?

— Nauczyciel powinien oddziaływać na ucznia przede wszystkim swoją osobowością, dobrze spełniać swoje obowiązki, a wtedy jest w stanie przekazać te wszystkie wartości. Jeżeli przychodzę punktualnie na lekcję, daję do tego, by być sprawiedliwą, staram się zajmującą prowadzić zajęcia, moje zainteresowanie klasą nie kończy się po dzwonku, lecz staram się nawiązać z młodzieżą bliższy, bardziej osobisty kontakt — to jest to właśnie wychowanie. Młodzież jest na tyle krytyczna, zresztą zawsze była, że potrafi odróżnić nauczyciela dobrego od odwalającego robotę. Nauczyciel jest ciągle oceniany przez uczniów, środowisko, dyrekcję — i nie decydują tu tylko jego umiejętności zawodowe, ale głównie jego osobowość i morale. Dlatego zawód ten jest chyba najbardziej odpowiedzialny ze wszystkich.

— Nie mogę się oprzeć dziwnemu, być może subiektywnemu wrażeniu, że od jakiegoś czasu, powiedzmy od 2—3 lat, coraz więcej wymaga się od nauczyciela, coraz to nowe zadania, barłery, obowiązki. Przed nim się stawia gdy tymczasem uczeń jest taką „świętą krową”, której nijak tknąć nie można.

— Wyniki nauczania na pewno w dużym stopniu zależą od nauczyciela, od tego, jak potrafi wpływać na ucznia i zainteresować go przedmiotem, ale przecież każdy, kto chodził do szkoły

wie, że jak się sam czegoś nie nauczy, to nie będzie umiał. Nawet najlepszy nauczyciel, jeśli trafi na klasę odporną na wiedzę, nie nie wskóra.

Zresztą przy maksymalnym nawet wysiłku i zainteresowaniu ucznia tematem, nauczyciel jest w stanie wyegzekwować od niego tylko minimum.

— Dlaczego?

— Dlatego, że są liczne klasy, program, który trzeba realizować, jest szeroki i po prostu brakuje czasu. Nie ma też takiej możliwości, żebym w klasie słabszej mogła zrealizować połowę programu, bo na tyle ją naprawdę stać, a w lepszej — cały. W obu muszę robić to samo, tyle że skutek jest różny.

— Jaki jest dzisiaj, Twoim zdaniem, stosunek uczniów do nauki, do szkoły?

— Bardzo różny. Nie można jednoznacznie powiedzieć, że nie uczą się, że nie zależy im na szkole. Młodzież na ogół uczy się i to solidnie. Jest jednak spora grupa, która z różnych względów szkoły raczej unika. Główną przyczyną jest tu brak motywacji uczenia się. Młodzież bacznie obserwuje

swoje rodzeństwo i starszych kolegów, którzy po ukończeniu studiów nie są w stanie znaleźć przyzwoitej pracy, a często także zapewnić sobie niezależnego bytu.

— Czy czujesz się dowartościowana?

— Nauczyciele zawsze u nas byli i są nadal niedoceniani. Słyszę na przykład opinie, że coś to jest 20 godzin etatu dla nauczyciela, że mamy tyle wolnego czasu. Tylko że urzędnik jest urzędnikiem przez 8 godzin, a nauczyciel jest nauczycielem bez przerwy, na okrągło i ciągle musi się dokształcać.

— Czy lubisz Dzień Nauczyciela?

— Nie! Jest to wymuszanie na uczniach okazywania w tym właśnie dniu wyjątkowej uprzejmości i ogromnego szacunku dla nauczyciela, a przecież na co dzień bywa często inaczej. Nauczyciel sam czuje najlepiej, czy jest lubiany, czy nie. Kwiatek i sloganowa formułka niczego tu nie zmieniają i nie nie wnoszą. Prawdziwym Dniem Nauczyciela jest taki dzień, kiedy uczeń nie odwraca na ulicy głowy na widok swojego nauczyciela, kiedy zdarzy się, iż po roku lub kilkunastu latach uczeń wraca do swojego nauczyciela z kwiatkiem, uśmiechem, żeby pogadać, pozwierać się, pochwalić, czasami podziękować.

— A czego życzyłabyś sama sobie?

— Spokojnej pracy w szkole, w miłej atmosferze. Aby uczniowie, których uczę, byli z moich lekcji zadowoleni i by wynieśli z nich nie tylko suche formułki gramatyczne i parę zapamiętanych zwrotów, lecz by przede wszystkim cenili mnie jako człowieka, by dzięki mojej pracy z przyjemnością chodzili do szkoły.

— Życzę Ci spełnienia tych auto-życzeń.

Rozmawiał: JANUSZ SZLECHTA



Fot. J. Pekała

Pomyślcie w Tarnowie

Otrzymałem od Stanisława Wzorka, pracownika tarnowskiego zakładu poligraficznego przy ul. Brodzińskiego, szarą kopertę zawierającą plik dokumentów o Edwardzie Jantonie. Tak naprawdę, to niewiele osób w Tarnowie może cokolwiek o nim powiedzieć. Jego nazwisko znane jest wśród drukarzy. Wspominał go Józef Sawajner w wydawnictwie „W podziemiach tajnej drukarni”, napomknął też o nim Jerzy Jarowiecki w książce pt. „Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945”.

Janton zawsze jest przypominany tam, gdzie pisze się o podrobieniu w r. 1943 przez polskie podziemie niemieckiego dziennika w języku polskim — „Gońca Krakowskiego”. To od niego w głównej mierze zależało, czy tajna drukarnia otrzyma papier, maszynę i czcionki. W tamtych czasach nie było to zadanie łatwe do wykonania. Tym bardziej, że okupant karał w sposób okrutny wszelkie konspiracyjne działania.

Edward Janton pochodził z Bochni. Urodził się w 1911 r. w rodzinie robotniczej. Jako piętnastoletni chłopiec praktykuje w tarnowskiej drukarni Juliusza Lerhaupta, następnie w oficynie wydawniczej Zygmunta Jelenia. Za współudział w organizowaniu strajku drukarzy zostaje zwolniony z pracy. Przez dziesięć miesięcy poszukuje roboty. W końcu znajduje ją w drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wkrótce przenosi się do drukarni „Pośpieszna” J. Hemrlinga w Przemyślu. Pierwsze lata okupacji zastają go w Drukarni Kolejowej w Krakowie. Od lipca 1942 r. kieruje drukarnią przemysłową w Wieliczce. Podejmuje też pracę w konspiracyjnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych.

Z końcem listopada 1942 r. przyszedł do niego Edward Bulara, zecer z tajnej drukarni i Józef Sawajner — kierownik i organizator tej placówki. Poprosili go o odłanie wałków drukarskich w krakowskiej odlewni pani Leflerowej. Janton zorientował się, że idzie o walki do niezarejestrowanej



Edward Janton

maszyny drukarskiej „Bostonki”. Wiadomo było, że na każdy odlew musiało być przez drukarnię wystawione zlecenie. Inaczej odlewnia wałków nie przyjmowała. Cóż było robić? Zgodził się. Pośpiesznie omówili warunki współpracy. 4 grudnia Janton przywiózł im do Wieliczki gotowe wałki. Teraz Bulara i Sawajner opowiedzieli mu o trudnościach, na jakie napotyka konspiracyjna drukarnia. Poza starą, ręczną „Bostonką”, kasztą pisma i pomieszczeniem nic więcej nie posiadali. Janton dał im 3 regały z kasztami i pismem, urządzenia pomocnicze takie jak szufle, wierszowniki, zamki do klinowania form drukarskich. Nawet okazał się potrzebny im budzik. Przyjechał po to wszystko łącznik — Tadeusz Jałocha, pseudonim „Kasper”. Przedmioty te przewoził furmanką pod słomą. Placówka najbardziej potrzebowała czcionek. Te, które zabrali razem z regałami, należało jak najmniej uży-

wać, bowiem wzory czcionek z każdej drukarni znajdowały się w niemieckim nadzorze w Krakowie przy ul. Wielopole 1. W przypadku przechwylenia przez gestapo nielegalnych ulotek konfrontowano druk z katalogiem wzorów czcionek.

Janton zanosił na Wielopole zamówienia do akceptacji przez treuhandera Strozika, brał również asygnaty na papier. Powoli zapoznał się z pracownikami tej instytucji. Zaczęli oni mu pomagać w jego konspiracyjnej robocie. Smyczyński zawsze umożliwiał usuwanie z katalogu wzorów czcionek, jakie Janton przekazał tajnej drukarni, zaś Włodarczyk — zastępca Strozika — udawał, że tego nie widzi.

W kolporterów nadzwyczajne wydanie „Gońca Krakowskiego”, słynną gadzinówkę wydaną przez tajną drukarnię. Gestapowcy osłupieli. Kilkutysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie. W przygotowaniu „Gońca” uczestniczyli Sawajner, „Kasper”, Bulara i Janton. Początkowo składali go u Jantona w drukarni przemysłowej. Kasper z Bularą wybrali odpowiednie czcionki na tytuł „Gońca”. Potem Bulara składał część tekstu, a Janton z „Kasprem” dobierał tytuły. Robotę dokonczyli w tajnej drukarni.

W lipcu 1944 r. Janton zostaje aresztowany w Wieliczce przez Gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Płaszowie, następnie do więzienia na

o ulicy Edwarda Jantona

W Konspiracyjnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych w Kosocicach wyłonił się nowy problem. Zamierzano zwiększyć ilość konspiracyjnych wydawnictw. Trzeba było postarać się o lepszą maszynę drukarską. Realizacja zadania przypadła Jantonowi. Ominięcie niemieckich zarządzeń wymagało nie lada wyczynu. Pomogła mu w tym pani Leflerowa, która zakupiła maszynę typu „Liberta” i sprowadziła ją z początkiem kwietnia 1943 r. do Krakowa. Rachunek za nią był wystawiony na drukarnię w Wieliczce. Pieniądze na zakup maszyny dostarczył Sawajner.

Wkrótce Janton odkupił od Niemców jeszcze jedną maszynę drukarską, służącą im do druku okładek zeszytów, zaś polskiemu podziemiu do wydawania konspiracyjnego czterostronicowego biuletynu. Kosztowała placówkę 15000 zł, 4 litry spirytusu, szynkę wieprzową oraz dwie butelki „jarzębinki”. Maszyna została przewieziona do tajnej drukarni przez „Kaspra”. Podczas jej transportu zdarzył się niebezpieczny wypadek. Tuż przed magistratem i posterunkiem żandarmerii niemieckiej w Wieliczce wypadł „Kasprowi” z wozu tłok ważący aż dwieście kilogramów. W jego załadunku pomogli mu... żołnierze Wehrmachtu.

1 lipca 1943 r. Krakowianie zakupili

Montelupich, 25 lipca wraz z grupą więźniów transportu krakowskiego, liczącą 600 osób, trafia do obozu GROSS-ROSEN. Otrzymuje numer 7702. Po tygodniowym pobycie dostaje się do podoboju w Aslau, mieszczącego się na terenie Dolnego Śląska. Z 10 na 11 lutego 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja tego obozu w kierunku Lubania i Zgorzelca. Sformowano kolumny marszowe, które otoczono konwojem SS-mańców. Bagaże obozowe i SS-mańskie załadowano na furi i przyczepę samochodową. Do nich zaprzęgnięto więźniów. Z grupy ewakuacyjnej liczącej 700 osób doszło do Nordhausen 500 osób. Wśród nich był Janton. W Nordhausen przebywał aż do wyzwolenia obozu przez Amerykanów.

Po wojnie do r. 1962 Janton jest kierownikiem tarnowskiej drukarni. Z początkiem lat sześćdziesiątych organizuje w dawnym woj. krakowskim Przedsiębiorstwo Graficzne Przemysłu Terenowego, którym kieruje do 1972 r. Cztery lata później odchodzi na emeryturę. Zmarł w Tarnowie w 1979 r.

Przeglądając niedawno spis tarnowskich ulic, zastanowiłem się nad tym, czy nie warto by jednej z nich nazwać właśnie imieniem Edwarda Jantona.

JÓZEF KOMAREWICZ

Posiedzenie WKO

Po kontrolach posypały się kary

Wyciągnięciu wniosków z przeprowadzonych kontroli w wojewódzkim transporcie i komunikacji, w Urzędzie Miasta i Gminy Dąbrowy Tarnowskiej oraz w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Tarnowie poświęcone było posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Tarnowie (29.09. br.).

Przeprowadzona kontrola jednostek transportu i komunikacji w Tarnowskiem wykazała w wielu przypadkach niegospodarność, złą dyscyplinę pracy, zwykły nieporządek, mimo iż kontrola nie była niespodzianką dla kierownictwa przedsiębiorstw. Wyciągnięto wnioski w stosunku do wszystkich, którzy nie dopełniają swoich obowiązków. Na podstawie wyników przeprowadzonej kontroli 28 jednostek otrzymało ocenę pozytywną, natomiast 11 negatywną. Wyróżniono 3 przedsiębiorstwa: Wojewódzką Kolumnę Transportu Sanitarnego, „Transbud” i Rejon Dróg Publicznych w Tarnowie.

Ogółem ukarano 68 osób. Sanepid i Straż Pożarna wymierzyły kary na łączną sumę 19 400 złotych. Wyciągnięto wnioski w stosunku do osób z kierownictwa odpowiedzialnych za nieprawidłowy stan przedsiębiorstw. Odwołano ze stanowiska zastępcę dyrektora ds. technicznych Spółdzielni Transportu Wiejskiego O/Tarnów. Naganą z ostrzeżeniem udzielono dyrektorowi Wojewódzkiego Zarządu Transportu Mleczarskiego w Tarnowie oraz dyrektorowi RDP w Brzesku. Upomnienie otrzymał zastępca dyrektora ds. przewozów pasażerów PKS O/Tarnów.

W WZTML ukarano 11 osób, w WPK 3 osoby, w PTHW 2, w PKS Tarnów — 26, RDP Brzesko i Tarnów po 1, STW 15. Kary były nakładane na niesumienne pracowników wszystkich szczebli, od kierowców, mechaników, magazynierów, poprzez kontrolerów technicznych, pracowników umysłowych do dyspozytorów i kierowników działów. Udzielono nagan, upomnień, były też potrącenia z premii, przeniesienia na niższe stanowiska i zwolnienia dyscyplinarne.

Ocenę wyników kontroli w transporcie i komunikacji podsumował przewodniczący WKO, wojewoda tarnowski Stanisław Nowak. Stwierdził on, że kary powinny być natychmiast wprowadzone w życie. Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódz-

kiego będzie kontrolował realizację harmonogramu usuwania niedociągnięć. Celem przeprowadzonej kontroli nie jest odwoływanie ludzi, lecz uzmysłowienie zła, które można wyeliminować środkami własnymi przedsiębiorstw. Zła, do którego łatwo wszyscy się przyzwyczajają. Planowana rekontrola sprawdzi przede wszystkim, czy kontrolowani wytworzyli w międzyczasie mechanizmy zapobiegające niegospodarności na przyszłość.

Kolejna kontrola przeprowadzona przez terenową grupę operacyjną i wydział kontroli Urzędu Wojewódzkiego dotyczyła funkcjonowania Urzędu Miasta i Gminy w Dąbrowie Tarnowskiej oraz niektórych jednostek gospodarczych z tego terenu. Stwierdzono m. in. niedociągnięcia w organizacji i funkcjonowaniu Urzędu, nieprawidłowości w gospodarowaniu gruntami PFZ, liczne usterki w działalności poszczególnych zakładów m. in. RPGKiM, GS-u, oddziału WSS oraz nieprawidłowości w planowaniu i organizacji zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze. W związku z tym WKO postanowił ukarać naczelnika miasta i gminy Dąbrowa Tarnowska naganą z ostrzeżeniem za brak nadzoru oraz kontroli nad działalnością Urzędu, a także za nieskuteczne działania nadzorcze i koordynacyjne nad działalnością jednostek gospodarczych i handlowych.

Ponadto WKO wystąpiło do jednostek nadrzędnych kontrolowanych przedsiębiorstw z żądaniem ukarania naganą prezesa GS-u „Samopomoc Chłopska” w Dąbrowie Tarnowskiej za zle funkcjonowanie placówek handlowych, marnotrawstwo towarów, złą organizację skupu ziemniaków oraz brak należytej kontroli nad podległymi placówkami handlowymi; upomnieniem — dyrektora WSS O/Dąbrowa Tarnowska za brak należytego nadzoru nad funkcjonowaniem podległych placówek handlowych; rozmową ostrzegawczą — prezesa Spółdzielni Ogrodniczej, Handlu i Przetwórstwa w Dąbrowie Tarnowskiej w związku z zaniedbaniami i nieprawidłowościami stwierdzonymi w czasie kontroli, oraz rozmowy ostrzegawczej — z dyrektorem RPGKiM w Dąbrowie Tarnowskiej w związku z nieprawidłowym funkcjonowaniem tego przedsiębiorstwa.

Kompleksowa kontrola przeprowadzona przez zespół pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej wykazała, że wprawdzie przedsiębiorstwo spełnia swoje podstawowe zadanie wytwarzania i dostarczania ciepła, ale jednocześnie w działalności przedsiębiorstwa ujawniono wiele nieprawidłowości i przypadków dopuszczenia do rażących zaniedbań. Ustalono m. in., że organizacja przedsiębiorstwa odbiega od regulaminu organizacyjnego, co powoduje brak możliwości pełnego egzekwowania odpowiedzialności za przydzielone zadania, zły stan dyscypliny w przedsiębiorstwie, nieprawidłowości w zakresie załatwiania skarg i wniosków, brak reakcji ze strony dyrektora WPEC na pisma i wnioski kierowników działu i pracowników przedsiębiorstwa, niewłaściwą gospodarkę funduszem plac, niezgodną z przepisami działalność służby zatrudnienia, a także gospodarkę samochodowej. Wobec stwierdzonych nieprawidłowości WKO postanowił udzielić dyrektorowi i jego zastępcy ds. technicznych nagany, wyznaczając im termin usunięcia stwierdzonych niedociągnięć. Jednocześnie WKO zobowiązał dyrektora WPEC-u do ukarania za zaniedbania kierowników działów: zaopatrzenia, transportu i ekonomicznego oraz kierowników niektórych zakładów energetyki ciepłej wraz z pracownikami winnymi powstałym nieprawidłowości.

W końcowej części obrad omówiono sytuację polityczną oraz stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa. A.K.

„TEMi” PRZEPRASZA

W poprzednim numerze na str. 1 i 5 zamieściliśmy „Kronikę wydarzeń” — opis faktów z pierwszych dni okupacji na Ziemi Tarnowskiej — autorstwa dr ALEKSANDRY PIETRZYK, które to nazwisko z winy redakcji nie znalazło się na łamach. Autorkę oraz Czytelników serdecznie przepraszamy.

Wierszem...

Gdy skończyła się wojna, powrócił żołnierz do domu. Lecz on nie miał chleba. Wtem zobaczył kogoś, kto miał chleb. Kogo on zabił. Ty nie możesz zabijać, powiedział sędzia. Dlaczego nie, zapytał żołnierz.

WOLFGANG BORCHERT

z niemieckiego przełożył

JANUSZ M. SZLECHTA

WOLFGANG BORCHERT (1921—1947) w Polsce jest zupełnie nieznany. Jego twórczość, ściśle związana z osobistymi przeżyciami, zasługuje na wyjątkową uwagę.

W wieku 20 lat zostaje wcielony do Wehrmachtu, lecz nie chce się bić, nie chce żadnej wojny. Dostaje się w szpony gestapo i zostaje skazany na śmierć. Później ulaskawiono go i wysłano na front wschodni „dla wykazania się”. W maju 1945 r. wraca do rodzinnego Hamburga fizycznie złamany, głęboko wstrząśnięty psychicznie z powodu przeżyć wojennych, napiętnowany przez śmierć. W ciągu dwóch lat życia które mu jeszcze pozostały, wyrzuca z siebie dręczące go wizje i pytania o sens życia, oskarża siewców wojny.

Tadeusz Pini – profesor

Wychowanie historyczne, nauczanie kultury narodowej i informowanie o jej najwybitniejszych przedstawicielach wciąż wykazują niebывale za niedbania i braki. Narzeka się na młodzież, że nie jest zbyt przywiązana do swojej szkoły — wstydi się noszenia tarczy, nie mówiąc już o dumie wynikającej z faktu uczęszczania do tego, a nie innego gimnazjum. My, urodzeni po wojnie, znamy opowieści rodziców typu: za moich czasów chodzenie do gimnazjum to było coś. Jak w niedzielę szliśmy do kościoła z orkiestrą to... itd. Oczywiście jest rzeczą, że status gimnazjalisty znaczy dzisiaj o wiele mniej, aniżeli znaczył przed wojną — takie już czasy. Tym niemniej deprecjonowanie niekwestionowanych wartości, które istnieją i które należy kultywować, jest niedopuszczalne.

Każda szkoła miała swoich wielkich profesorów i absolwentów. Jedne szkoły miały ich więcej, inne mniej. Do tych pierwszych zalicza się I Liceum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie. Podejrzewam nawet, że szkoła ta śmiało mogła by stanąć — pod tym względem — w konkurencji z niejednym liceum krakowskim.

Takim wielkim nauczycielem, którego sława daleko wykraczała poza Tarnów i mury szkół średnich był Tadeusz Pini. Profesor wielki i nieznany lub zapomniany. Nieznany, bo podczas penetrowania przeze mnie dużych bibliotek w Krakowie, doświadczone pracownice działu bibliograficznego nie nie wiedziały o Pinim. Pierwszy raz o profesorze — nauczycielu gimnazjum w Tarnowie w latach 1900—1906 usłyszałem

ode mnie obecny dyrektor tej szkoły. Wobec powyższego nie śmiałem nawet pytać uczniów liceum czy znają to nazwisko. Musi zastanowić fakt, że w szkole, której nie obce jest przecież kultywowanie tradycji (przykładem wydana ostatnio broszura o Kazimierzu Brodzińskim autorstwa Stanisława Rzeźnika), zapomniano o tym wielkim polonistce. Słyszałem kiedyś słuszną opinię, że uczniowie klas pierwszych, zaraz po przekroczeniu progów liceum, powinni być informowani o najwybitniejszych wychowankach i nauczycielach w historii szkoły, a potem szczegółowo z tego odpytani.

A więc przypomnijmy pokrótce sylwetkę Tadeusza Piniego urodzonego we Lwowie w 1852 roku i zmarłego tamże we wrześniu 1937 (45 rocznica śmierci). Wybitny absolwent Uniwersytetu Lwowskiego (jako student zamieszczał już szkice o literaturze), współzałożyciel istniejącego do dzisiaj „Pamiętnika literackiego”, „Nauki i Sztuki”, organizator i dyrektor Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, autor i wydawca monografii o Zygmuncie Krasińskim, wydawca 12 tomów dzieł Mickiewicza, dzieł Słowackiego i Norwida.

W swoim krótkim epizodzie tarnowskim dał się poznać jako znakomity pedagog i przede wszystkim założyciel koła Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, które odegrało wybitną rolę w rozbudzaniu życia duchowego szerokich sfer mieszkańców. Eugeniusz Kucharski w artykule na łamach „Pa-

Koncerty pod hasłem „Muzyka Romantyczna”, zorganizowane przez Marię Geppert występującą w podwójnej roli skrzypaczki i śpiewaczki oraz Andrzeja Gierulskiego — pianistę, stały się duchowymi przeżyciami publiczności złożonej głównie z młodzieży i pracowników dębickich zakładów pracy. Sprawili to program dobrany pod kątem powiązania utworów rytmem tanecznym oraz maestrią wykonania. Realizując te założenia A. Gierulski z nieskazitelną techniką i blaskiem wywoływanych odcieni muzycznych odegrał na fortepianie niżej podany zestaw utworów:

— „Marsz Turecki” z sonaty A-dur op. 331 W. A. Mozarta.

— „Menuet” F-dur op. 31 L. v. Beethovena. Jest to taniec francuski, powszechny na salach dworskich i balowych XVII i XVIII w.

— „Menuet”, zwany żartobliwym, I. Paderewskiego. W swoich wspomnieniach Paderewski opisał jak doszło do skomponowania tego utworu. Pomysł zrodził się w Zakopanem, gdzie Paderewski w czasie pobytów raczył grą melomanów i adoratorów swego talentu. Znajdował się wśród nich także fanatyczny wielbiciel muzyki Mozarta. Na jego nalegania Paderewski zagrał rzekomo mozartowskiego menueta. Atoli była to jego własna kompozycja. Na potwierdzenie przystrojenia się w cudze piórka kompozycję tę wcielił do zbioru zatytułowanego „Zarty muzyczne”.

— dwa „Mazurki” z op. 50 K. Szymanowskiego, którego setna rocznica urodzin przypada w tym roku i obchodzona jest uroczystie, szczególnie w Krakowie, gdzie jego imię patronuje Filharmonii. Mazurki te są

— „Polonez A-dur” Chopina — to taniec polskich, nizin. Przebiega w nich góralska nuta o specyficznej harmonii i rytmice.

— „Taniec Ognia” hiszpańskiego kompozytora M. de Falli, reprezentanta narodowej szkoły hiszpańskiej. Utwór wywodzi się z inspiracji hiszpańskich motywów ludowych.



Anna Geppert i Andrzej Gierulski, koncert z dnia 15. IX. 82 r. w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Dębicy.

Fot. K. Prajsner

— „Polonez A-dur” Chopina — to taniec polskich, szlacheckich dworów, pełen porywistego ognia i samrackiej dumy.

Maria Geppert zaimponowała swą grą na skrzypcach i śpiewem. Odegrała dwa stylizowane tańce H. Wieniawskiego: „Pieśń Polska” i „Obertasa”. Z cyklu pieśni, których ponad sto ma w swoim repertuarze i to także w obcych językach — wykonała sopranem o pięknej barwie i wyrazistej dykcji dwie pieśni

Koncert w

F. Chopina: „Życzenie” i „Śliczny Chłopiec” — obie w rytmie walczyka oraz trzy pieśni St. Moniuszki: „Kukulka”, „Latem Brzózka Mała” i „Kotek” — też utrzymane w rytmie tanecznym. Artystce akompaniował na fortepianie jej mąż — Andrzej Gierulski.

Dochód z koncertu w Dębicy artyści ofiarowali na rzecz mającego powstać w Dębicy Muzeum Ziemi Dębickiej. Publiczność wypełniająca salę na wszystkich koncertach wyrażała uznanie artystom rzesistymi brawami i dopominaniem się o bisy.

Maria Geppert jest krakowianką. Ukończyła Akademię Muzyczną w Krakowie: Wydział Wokalny pod kierunkiem prof. W. Smietany oraz Wydział Instrumentalny ze specjalnością skrzypiec u prof. Szezera. W 1972 r. na konkursie interpretacji Starej Pieśni i Ballady, zorganizowanym przez Polskie Radio, zdobyła pierwszą nagrodę. Występowała jako koncertmistrz Orkiestry Filharmonicznej w Olsztynie i Lublinie. Droga konkursu została przyjęta do Orkiestry Filharmonicznej w Bolonii, gdzie awansowała na je-

Wkrótce, bo w dniach 14—17 października tarnowscy melomani, a po części i w całej Polsce (dzięki TV) otrzymają sporą porcję dobrej muzyki. W tym bowiem okresie odbędzie się III już z kolei Spotkanie Młodych Muzyków — wielka ogólnopolska impreza. Idea spotkań jest prezentacja muzyków i kompozytorów — laureatów różnych konkursów i festiwali (za trzy ostatnie lata), umożliwienie wykonawcom jeszcze szerszego kontaktu z publicznością, a nawet zainteresowanie ich osobami menagerów muzycznych. I jeszcze jedno. Pomysłodawcy tej co dwa lata odbywającej się imprezy wybrali początkowo na miejsce spotkań Białystok, a więc ośrodek mały i pozbawiony tradycyjnego zaplecza kulturalnego. W tym roku postanowiono Spotkania przenieść do Tarnowa. Białystok nie spełnił pokładanych nadziei, a Tarnów... No właśnie. Okazało się, że mimo skromnych możliwości i w sumie małego potencjału twórczego, miasto zostało zauważone „u góry”, czyli w Departamencie Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki i dlatego Tarnowowi przypadł zaszczyt organizowania III Spotkań.

Warto w tym miejscu zauważyć, że jest to w głównej mierze zasługa grupy zapaleńców animatorów „poważnego życia muzycznego” w naszym województwie oraz odpowiedzialnej pracy Wydziału Kultury UW. Od lat bardzo prężnie działa Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne, od lat też Dom Kultury Zakładów Azotowych organizuje koncerty filharmoników z Krakowa, dobrze pracują szkoły muzyczne w Dębicy i Tarnowie.

Rzeczywistym organizatorem Spotkań jest właśnie Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne, lecz patronat nad imprezą dźwierz ministerstwo. Poza tym roztoczyli nad nimi opiekę, a co za tym idzie partycypują w kosztach: ZG ZSMP, UW w Tarnowie, Krajowe Biuro Koncertowe oraz Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Muzycznej. Jeśli wszystko się powiedzie to być może Tarnów zostanie na stałe wytypowany do organizowania Spotkań Młodych Muzyków.

Teraz parę słów o zbliżających się koncertach i ich uczestnikach. W Spotkaniach weźmie udział około 100 wykonawców, nie licząc zespołów filharmonicznych. Wśród nich znajdują się uczestnicy poważnych konkursów, jak np. Bartosz Bryła i Aureli Błaszczok — laureaci ubiegłorocznego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego, Grażyna Tomkiel — laureatka III nagrody Konkursu Wokalnego w Barcelonie

czy Jadwiga Rappe (alt) — złota medalistka konkursów w Lipsku i Bordeaux oraz wielu, wielu innych wykonawców nagradzanych w kraju i na świecie.

Muzyka będzie rozbrzmiewać w kilku miejscach. Koncert inauguracyjny z udziałem Orkiestry Kameralnej Filharmonii Śląskiej w Katowicach odbędzie się w Ratuszu. W drugim dniu — Wieczór arii i muzyki kameralnej w Dębnie (m. in. Kwartet Academia — uczestnik konkursu w Londynie) oraz w tym samym dniu w galerii PSP w Rynku wystąpią pianiści — laureaci ze Słupska. Jeśli idzie o ten drugi koncert to będzie on połączony z wernisażem, który zakończy kilkudniowy ple-

III Spotkania Młodych Muzyków

Będzie czego posłuchać

ner młodych artystów tarnowskich, tworzących w „tonacji muzycznej”. Przypomnijmy, że spotkania muzyczno-plastyczne mają już w Tarnowie swoją tradycję i własnych odbiorców, co nie znaczy, że nie czekają na nowych. 16 października w Sali Lustrzanej odbędzie się Koncert Laureatów m. in. z Radosławem Żukowskim (bas), nagrodzonym na Konkursie Wokalistyki Operowej im. A. Didura. Tego samego dnia w kościele oo. Filipinów odbędzie się tzw. Concerto Ecclesiastico z wiolonczelistą Andrzejem Bauerem — uczestnikiem Konkursu im. P. Czajkowskiego — Moskwą 1982 i trębaczem Eugeniuszem Modliszewskim, zdobywcą II nagrody na konkursie w Tulonie. Ostatni dzień Spotkań — to koncerty w Sali Lustrzanej (m. in. Aureli Błaszczok) i w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Lwowskiej, gdzie wystąpią Orkiestra i Chór Filharmonii Krakowskiej. Koncert ten poświęcony bę-

dzie setnej rocznicy urodzin Karola „taniec do Marii Panny” i „Stabat Mater” — koncertom będzie można znaleźć na melomani będą mogli słuchać muzyki na muzyka polska) oraz Bacha, Mozarta, Moniuszki, aż po kompozytorów współczesnych i Pendereckim na czele. Jeszcze prowadzić będą: Zbigniew Pawlicki, Dankowski i Józef Kański.

Impreza cieszy się dużym zainteresowaniem przekazu. Obecne będą TV z melomani”) oraz TV warszawska, o Tarnowie i samych Spotkaniach. Przedstawiciele prasy zarówno tej facy — dzień sprawami muzyki. Szeferem — znany Czytelnikom „TeMI” ze swo- „Gwiazdozbiór”.

Bilety w cenie 80 i 35 zł można kupić w Muzeum przy ul. Wałowej. Tutaj znaczek w cenie 50 zł oraz informacyjny w Tarnowie oraz o koncertach warszawskich Spotkaniom będzie duża wartość. Wystaw Artystycznych w Tarnowie dnia 14 października przed koncertem w Sali

Dla chętnych wysłuchania koncertu będzie bezpłatny autokar, odjeżdżający z rozpoczęciem koncertu.

Można powiedzieć, że imprezy kul-

jeszcze nie organizował. Warto więc tu

pularyzacji muzyki w naszym mieście

powiedzialnych za kulturę. O emocjach

spokojni.

Zapomniani

miętnika Literackiego" w 1937 roku pisał o Tadeuszu Pinim między innymi: — „Ile uroku i światła rzuciły w duszę Jego szczere, bezpretensjonalne wynurzenia i rozmowy, ocenić potrafi tylko ten, kto miał szczęście zetknąć się w życiu z tą niepospolitą, duchowo wytworną indywidualnością”.

Z kolei Jadwiga Suchodolska na łamach „Pamiętnika” z 1962 roku pisała tak: — „Kolo w Tarnowie, dzięki energii i zapobiegliwości profesora Piniego; pomagającego mu profesora Jędrzejowskiego, wywalczyło dla siebie lokal, założyło czytelnię i całe potrzebne jej urządzenie. Do czytelnicy czasopism profesor zdobył blisko 140 tytułów, a w tej liczbie wszystkie naukowe pisma polskie, najważniejsze tygodniki, ilustracje, kilkanaście dzienników ze wszystkich zaborów, a nawet z Ameryki. Biblioteka naukowa liczyła około 3 tys. tomów ofiarowanych filii przez biblioteki różnych miast. W ciągu 3 lat Towarzystwo urządziło 58 odczytów literackich”.

Niektóre z odczytów profesora Piniego zamieszczone były w tarnowskiej „Pogoni”. Czytając je można wyrobić sobie pogląd o jego wielkiej erudycji, żarliwości i przywiązaniu do ojczystej literatury.

Miejmy nadzieję, że spuścizna Tadeusza Piniego znajdzie godnych kontynuatorów w reaktywowanym Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza. Miejmy nadzieję, że i w szkole, w której kiedyś wykładał będą o nim wiedzieli.

MAREK STREMECKI

dnego z koncertmistrzów tej orkiestry. Jako śpiewaczka i skrzypaczka występowała gościnnie w Austrii i na Węgrzech.

Andrzej Gierulski, dębeczanin, był wychowankiem Szkoły Muzycznej w Rzeszowie pod kierunkiem prof. J. Stojalowskiej, tej samej, która przygotowywała A. Harasiewicza do Konkursu Chopinowskiego. Już w wieku 15 lat występował jako solista z Orkiestrą Filharmonii w Rzeszowie. Ukończył z wyróżnieniem Aka-

w Dębicy

demie Muzyczną w Krakowie; Wydział Instrumentalny ze specjalnością fortepianu u prof. J. Hoffmana oraz Wydział Teorii Muzyki i Kompozycji u prof. B. Schaffera.

Uczestniczył w międzynarodowym spotkaniu młodzieży „Musicultura” zorganizowanym przez fundację Eduarda von Beilum w Holandii. Tematem była sztuka przełomu ostatnich stuleci. Z tej okazji skomponował utwór Music for Ludwig van Beethoven na sopran i orkiestrę kameralną, którego wykonaniem zakończono cykl wykładów i koncertów tego spotkania. Wspólnie artyści występowali w Austrii, Holandii, na Węgrzech, gdzie również dokonywali nagrań w radiu i telewizji.

Warta odnotowania jest wypowiedź A. Gierulskiego dla rzeszowskich „Nowin”: „W dużej orkiestrze człowiek ginie i podporządkowany jest dyrygentowi. Te nasze występy kameralne mają tę wielką zaletę, że

JULIAN ROZTOCZYŃSKI

nicy urodzin Karola Szymanowskiego a usłyszymy „Li-Panny” i „Stabat Mater”. Szczegóły o godzinach i wybie można znaleźć na afiszach. Anonsujemy tylko, że mogli słuchać muzyki zarówno tej dawnej (XVI-wieczna) oraz Bacha, Mozarta, Beethovena, Verdiego, Chopina, o kompozytorów współczesnych z Baciewiczówną, Lutereckim na czele. Jest więc w czym wybierać. Koncerty: Zbigniew Pawlicki, Grzegorz Michalski, Bronisław ef Kański.

y się dużym zainteresowaniem ze strony środków mas. Obecne będą TV z Krakowa, (program dla „Wtorku” z TV warszawska, która nakręci 45-minutowy film samych Spotkaniach. Zapowiedzieli swój liczny udział prasy zarówno tej fachowej oraz nie zajmującej się na mi muzyki. Szefem biura prasowego jest Jan Poprawa nikom „TeMi” ze swojej znakomitej i poczytnej rubryki

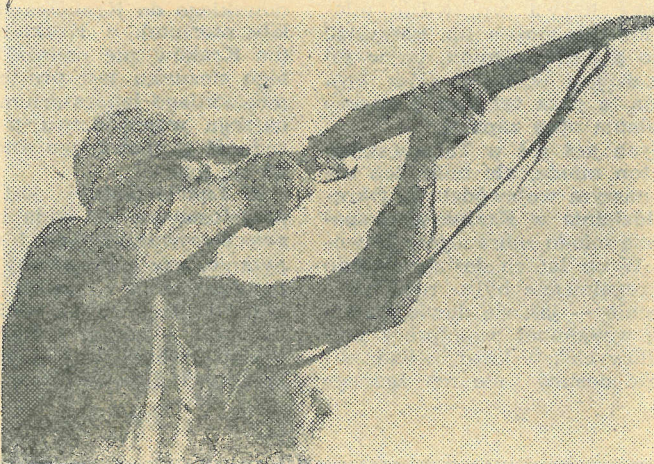
e 80 i 35 zł można kupić w Tarnowskim Towarzystwie y ul. Wałowej. Tutaj też można nabyć okolicznościowy e 50 zł oraz informator z wiadomościami o ruchu mu-nowie oraz o koncertach i wykonawcach. Impreza to-kanom będzie duża wystawa plakatu muzycznego w Biu-tystycznych w Tarnowie. Jej otwarcie nastąpi 16 paź-zed koncertem w Sali Lustrzanej.

wysłuchania koncertu na zamku w Dębicy przygotowa-tny autokar, odjeżdżający z Rynku na pół godziny przed ncertu.

liczyć, że imprezy kulturalnej o takim zasięgu Tarnów nizował. Warto więc ten fakt wykorzystać dla lepszej po-yki w naszym mieście, i dla zaktywizowania ludzi od-za kulturę. O emocje muzyczne możemy być bowiem

MAREK STREMECKI

POLOWANIE



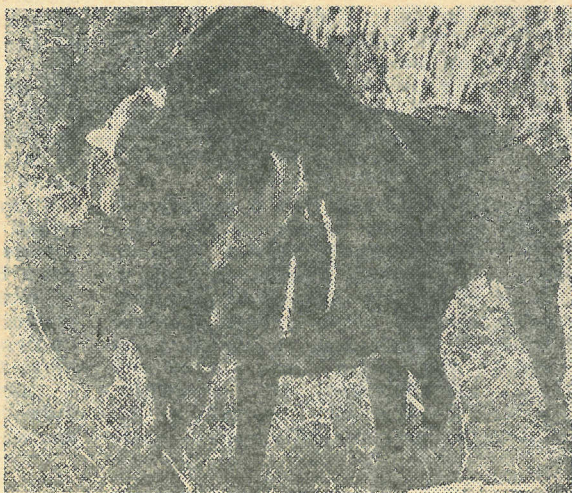
Myślistwo — to frajda, ale i olbrzymia odpowiedzialność, przygoda, ale i ciężka praca. Samo polowanie stanowi dzisiaj finał i niejako nagrodę dla myśliwego za jego wysiłek włożony przede wszystkim w hodowlę.

Osrodek hodowlano-doświadczalny koła łowieckiego „Bażant” w Tarnowie-Krzyżu zrzesza 43 członków. Gospodarzą oni na 3 ha ziemi, uprawiając kukurydzę, buraki, itp. Hodują bażanty, dzikie kaczki i gęsi gęgawy, króliki, kuropatwy i ryby, opierając się głównie na własnych paszach. Koło „Bażant” współpracuje w zakresie hodowli z Akademią Rolniczą w Krakowie. Oczywiście wszystkie prace myśliwi wykonują nieodpłatnie.

Od 2 lat koło „Bażant” znajduje się na własnym rozrachunku (nie tak dawno jeszcze było to nie do pomyślenia). Pieniądze na prowadzenie i rozwój swej działalności zdobywa m. in. ze sprzedaży bażantów, głównie do innych kół myśliwskich oraz eksportowi odlawianych zajęcy. Niedysiejszy romantyzm polowania sprowadzony więc został do trudów hodowli, a dopiero potem możliwości odstrzału niemal wyłącznie tego, co się samemu wyhodowało.

5 września myśliwi z koła „Bażant” po raz pierwszy w tym roku polowali zbiorowo na kaczki. Sezon na kaczki trwa od 15 sierpnia do 21 grudnia. Nieco krótszy jest sezon polowań na kuropatwy, bo od 11 września do 21 października. Jak widać na zdjęciach szczęście i dobre oko było mocnym atutem myśliwych. Być może niektóre z tych kaczek trafią na nasze talerze. Trzeba mieć jednak jeszcze więcej szczęścia niż myśliwy, aby trafić na trafioną kaczkę.

(jms)



Zdjęcia: Jan Petala

MAANAM

O ja nieszczęsny! Biadaż mi biadaż!

Ten skowyt udreconego krytyka wydobywa się ze mnie na wspomnienie pewnej niefortunnej okoliczności. Otóż przed rokiem mudej więcej, recenzując pierwszy longplay grupy „Maanam” pozwoliłem sobie na porównanie boskiej Kory z największą (aczkolwiek przebrzmiałą) operetkową divą Krakowa — Iwoną Borowicką. Nie chodziło oczywiście o jakiegokolwiek analogię artystyczne, stylistyczne, etc. — natomiast o specyficzną, wspólną dla obu wspomnianych dam umiejętność fascynowania słuchaczy, przy zachowaniu dystansu jaki należy jest ze strony tłumów — boskiej gwiazdy. I oto stało się: krótkie, widać nienależycie zrecenzowane napisane zdanie wywołało odruch gniewu artystki. I otom pogrzebiony. Tak.

„Maanam” (co prawda wcześniej pisałem o Korze, niemniej piszesz Kora — myślisz Maanam, piszesz Maanam — myślisz Kora) woli by krytycy zajmowali się jego muzyką bądź jego ideologią. Mniej chętnie przyjmuje refleksje nad rezonansem społecznym, jaki jego (i innych) twórczość budzi w dzisiejszych pokracznych czasach.

Najpierw był Marek Jackowski, muzyk i człowiek inteligentny. Anglista, dziennikarz — przede wszystkim miał się okazać niezwykle utalentowanym kierownikiem grupy rockowej. Używam tego niekonkretnego określenia — zamiast również dobrze charakteryzujących Jackowskiego tytułów kompozytora, gitarzysty etc. — ponieważ dominująca osobowość tego artysty objawiła się przede wszystkim w przywództwie. Siłą „Maanamu” jest więc to, że Jackowski — przywódca jest osobowością ukształtowaną bynajmniej nie jednowarstwowo, jak wielu naszych muzyków zasklepionych wyłącznie we własnym światku (stylu, stylu, manierze). Jackowski widzi swą twórczość nieco inaczej niż przeciętni liderzy rockowych kapel. „Nie cierpię ludzi, którzy grają na przykład free jazz i tylko free jazz. Jeśli ktoś nie ma wrażliwości na wspaniałą muzykę staro-cerkiewną, jeśli ktoś nie czuje Morrisona z „The Doors” albo Don Cherry’ego — to jego ograniczenie musi budzić tylko współczucie” — powiedział kiedyś w wywiadzie udzielonym Mirosławowi Kowalskiemu. I być może w tej krótkiej wypowiedzi znaleźliśmy pierwsze źródło siły tak Jackowskiego, jak i prowadzonej przezeń grupy.

Ale to tylko jedna z kilku przyczyn pozwalających upatrywać w Jackowskim podstawowego źródła siły napędzającej „Maanam”. Obok otwartości na muzykę wszelkiego typu, obok znajomości tej muzyki — ma bowiem Jackowski zdolność rozumienia istoty tego, co wywołuje sukces, co pozwala na uzyskanie społecznego rezonansu.

„W muzyce najważniejszy jest „szwank” czyli emanacja, jakaś magnetyczność w niej tkwiąca, a nie forma” — to znów słowa, które wiele wyjaśniają. Dla Jackowskiego problemem nie była nigdy konwencja, w jakiej będzie się wypowiadał na estradzie — lecz nasycenie tej wypowiedzi takim ładunkiem emocjonalnym, by przesłanie artysty przebiło się przez wszystkie (metaforycznie mówiąc) mury, oddzielające go od odbiorcy.

W poszukiwaniu należycie charyzmatycznego aparatu, zespołu, który mógłby poprzeć w praktyce owo przeknanie — eksperymentował Jackowski od „Vox Gentis” przez „Anawę”, „Ossian”, przez wczesny „Maanam” (używający jeszcze podtytułu „Elektryczny prysznic”) — aż po obecny swój zespół. Czyli najbardziej biegłą i pretensjonalną grupę muzyków rockowych, oraz — przede wszystkim — Korę.

Tu znów przychodzi mi wrócić do owego zacytowanego na wstępie porównania. Gdy przed laty p. Iwona Borowicka wchodziła na scenę krakowskiej operetki — publiczność (a było jej zawsze wiele) przesywał dreszcz. Swoisty „fluid gwiazdy”, magnetyzm właśnie, który sprawiał, że nienadzwyczajnie śpiewająca, niezbyt subtelna pod względem wyglądu kobieta stawała się na scenie uosobieniem anielskich chórów i wykwinnych dam jednocześnie — stanowił o wyjątkowości tej śpiewaczki, pasował ją na gwiazdę (aczkolwiek prowincjonalną oczywiście). Być może w osobowości Kory jest coś podobnego: wszak i ona pojawiając się na estradzie przykuwa wzrok, odbiera zdolność dostrzeżenia zarówno niedostatków swej urody (aczkolwiek, nauczony smutnym doświadczeniem — deklaruje od razu subiektywnie, że mnie się akurat Kora podoba) czy pewnej, jakby to delikatnie powiedzieć — prostoty śpiewanych tekstów (i w ogóle repertuaru). Jest po prostu Kora gwiazdą, tak jak była nią (użyta dla przykładu tylko) p. Borowicka.

Czy to, że blask jednej gwiazdy jest silniejszy niż drugiej zmienia fakt, iż obie są faktami w gwiazdozbiornie?

Szlocham, nieszczęsny krytyk, w obawie przed uznaniem mnie przez przyjaciół z „Maanam” za wroga. Chociaż — pojawia się nagle myśl cwana — może byłoby pożyteczne mieć wroga w najlepszym polskim zespole rockowym? Wszak powaga wroga nobilituje niemal tak, jak autorytet przyjaciela...



JAN POPRAWA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie mogą sprzedać efektów swojej pracy, co może spowodować nieobliczalne konsekwencje. Sytuacja jest bowiem taka, że skup miodu został wstrzymany z powodu braku baniek, a zdaniem pszczelarzy także z powodu braku cukru w skupie (na miejscu od razu dostaje się cukier za sprzedany miód).

Należy się Czytelnikom w tym momencie kilka słów wyjaśnienia. Wybierając miód z ula trzeba pszczolom podsypać cukier, aby mogły przetrwać zimę. W tym roku pszczelarze za każdy kilogram kontraktowanego miodu otrzymują 2 kg cukru. I nie ma żadnej innej możliwości dostania cukru, oprócz skromnej ilości przydzielanej na każdą rodzinę pszczoły. Cukier jest potrzebny i to natychmiast. Spóźnione podkarmienie pszczoł powoduje wiele nieodwracalnych konsekwencji. Rodzina pszczoły nie rozwija się, ponieważ nie rodzą się młode, a stare pszczoły w ciągu zimy zginą. Pszczoły muszą też odpowiednio wcześniej dostać syrop z cukru, aby odparować z niego wodę i zasklepić woskiem. Inaczej będą chorować, a miód zrobiony z syropu będzie kwaśny.

Konieczność wczesnego otrzymania cukru, który można uzyskać tylko za sprzedany miód, znacznie podwyższona ceny skupu miodu (w zależności od rodzaju miodu od 380—500 zł za kg), a także sprzyjające pszczolom piękne lato — wszystko to spowodowało spiętrzenie dużych dostaw do skupu.

W Tarnowskim jest 6 rejonowych spółdzielni ogrodnico-pszczelarskich (Tarnów, Dębica, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa Tarnowska, Łąka), gdzie odbiera się miód. Miód odebrany od producenta wlewany jest do odpowiedniej ocynkowanej konwi, która następnie jest plombowana i oznaczona nazwiskiem dostawcy. Miód przewożony jest do Krakowa, monopolisty na Polskę południową, jeśli chodzi o bada-

GORZKI SMAK MIODU

nie i przerabianie miodu. W Krakowskiej Okręgowej Spółdzielni miód jest testowany — określa się jego rodzaj, a w związku z tym i wartość. Kraków zaopatruje poszczególne spółdzielnie w banieki, które w Tarnowskim są przy czyną załamania się skupu. W Okręgowej Spółdzielni posiadają opakowań na 2 tys. ton miodu (przy planie skupu na ten rok 1500 ton), z tym, że sporo jest dużych kilkuset litrowych beczek. A w Tarnowskim są drobni producenci, odstawiający małą ilość miodu. Bywa, że do banieki kilkudziesięciolitrowej wlewa się ich tylko kilkanaście i takie nie wypełnione naczynie wędruje do Krakowa. Przy braku małych opakowań nie ma na to rady, bo każdy producent dostarcza innego rodzaju miód i nie można ich mieszać.

Krakowska Okręgowa Spółdzielnia Ogrodnico-Pszczelarska, jak co roku, złożyła zamówienie na 10 tys. baniek. Otrzymała 5 (słownie: pięć). Ratuje się sytuację załatwiając konwie na własną rękę lub je wypożyczając. Możliwości są tu jednak ograniczone. Takich samych baniek używa wprawdzie mleczarstwo, ale nie można np. korzystać z banieki po mleku na miód, bo w jej zakamarkach jest wiele kwasów, które go psują, a poza tym miód bardzo łatwo wchłania obce zapachy.

Skupionych jest już w Tarnowskim ponad 40 ton miodu, ale miód ten nie zostaje w naszym województwie. Okręgowa Spółdzielnia w Krakowie dysponuje całością miodu zebranego z 17 województw. W ub. latach dostawy miodu na rynek regulowane były rozdzielnikiem. Obecnie — jak się dowiedziałem — „zasada wzajemnej współpracy i umów handlowych”. W każdym bądź razie wielkość dostaw nie ma żadnego

związku z ilością odstawnego miodu. Podobno Tarnowskie nie straciło na tej zmianie zasad. W ub. roku na nasz teren dostarczono 20,7 ton miodu. W tym roku do końca września dostaliśmy 15,6 tony. Nie muszą chyba jednak nikogo przekonywać, że miodu nie ma w sklepach. Mimo że ceny detaliczne kilograma miodu są bardzo wysokie i wynoszą od 530—650 zł. Więc co, zginął po drodze? A przecież w Krakowie miód jest prawie w każdym sklepie. Współpraca jest więc jednostronna, czy też kosztuje bliższą ciążę? Oczywiście, województwa są nieporównywalne, ale np. w nowosądeckim sprzedano od początku roku już 25 ton miodu. Czyżby kierownictwo nowosądeckiej spółdzielni wojewódzkiej było aż o 10 ton operatywniejsze od naszego?

Sytuacja ma się podobno poprawić. Kraków nie nadążając z rozlewaniem do słoików dostarczanej mu ilości miodu przewiezie 5 ton do Kaśnej. Rozlany tu miód ma być przeznaczony do sprzedaży w woj. tarnowskim. Będzie to miód wędrowniczek: z Tarnowskiego do Krakowa (do badania w laboratorium), z Krakowa do Kaśnej (bo Kraków nie nadąży). Tłumaczenie tego stosunku jest proste — brak odpowiedniego laboratorium na terenie naszego województwa, a także różnorodność skupowanego miodu. Czyli nie da się inaczej.

W Łąckie Górnej jest laboratorium przystosowane do badania przetworów owocowo-warzywnych i win. Na moje pytanie, czy nadawałoby się ono do przetestowania miodu, wiceprezes WZSOP W. Chrobak stwierdził, że tak, po czym — zdając sobie chyba sprawę z konsekwencji swojej odpowiedzi — przeprosił i poszedł się skonsultować.

Wrócił z tłumaczeniem, że nie jest specjalistą w tej dziedzinie i okazuje się, że laboratorium w Łącku nie nadaje się. Sprawdziłem to w Krakowie. Badanie miodu wymaga tylko odpowiednich odczynników, szkła laboratoryjnego i przeszkolenia pracowników, które jest organizowane przez Okręgową Spółdzielnię. Może jednak by się dało?

Jeszcze w sprawie bulwersującej ceny miodu. Podobno w naszych warunkach pszczelarstwem zajmują się tylko hobbysty, dla których zysk jest sprawą drugorzędną. Mówi się również, że hodowla pszczoł jest opłacalna na przestrzeni 10 lat. Nie wiem czy w całym kraju hodowla pszczoł była do 22 lutego 1982 r. działalnością charytatywną, wiem natomiast, że tego dnia wprowadzono niebotyczne ceny na miód. I mimo że w całym kraju mamy duży urodzaj miodu, nie słychać o ich obniżeniu. Widocznie ceny są ruchome, ale tylko w jednym kierunku.

Miodem zainteresowani są wszyscy jego potencjalni nabywcy. Nie mniej absorbuje on pszczelarzy jako jego producentów. Najmniej wydają się być nim zainteresowane WZSOP i poszczególne rejonowe spółdzielnie, które... zgarniają największe zyski.

Mimo swojej nieporadności zarówno w skupie, jak i w zapewnieniu odpowiednio wysokich dostaw na tarnowski rynek Centralny Związek Spółdzielni Ogrodnico-Pszczelarskich — miodowy monopolista, korzysta z drastycznie podniesionych cen, a także związanych pszczelarzy wymianą miodu na cukier. Hodowca musi odstawić miód, jeśli mu zależy na pszczolach, klient musi go kupić, jeśli mu zdrowie mile.

Miód jest w województwie tarnowskim. Może być też w naszych sklepach. Jeśli spółdzielnie wykorzystają reformowanie gospodarki nie tylko dla podnoszenia cen, ale przede wszystkim dla eliminacji własnej nieudolności.

ARTUR KUBANIK

Jest upalny, pachnący kwiatami, letni dzień. Świeci słońce. Wiatr uciął. Powietrze stało w miejscu. Nad pasiecznikami słychać nieustanny szum i brzęczenie. Trwa wycieczna praca pszczoł. Wziątek jest w pełni. Pszczoły opite nektarem, jak ciężkie krople deszczu, opadają co chwilę na mostki wlotowe uli.

Ten sielankowy nastrój burzy jedno groźne słowo: choroba. Coraz częściej choroby atakują pszczoły. Niszczą pasieki i cały dorobek pszczelarzy. Nie może być wówczas mowy o radosnym, pełnym pracy i krzątaniu miodnym dniu. Pozostaje już tylko walka z chorobą, o uratowanie tego, co jeszcze można ocalić.

Województwu tarnowskiemu, które stanowi ważny ośrodek krajowego pszczelarstwa — Wojewódzki Związek Pszczelarzy zrzesza 5500 członków dysponujących ponad 40 tys. uli — zagraża jedna z najgroźniejszych pszczelich chorób — **warroza**. Powodują ją roztocza Varroa jacobsoni Oudemans. Już sama nazwa przyprawia o dreszcz. Tym bardziej, że choroba ta dokonała prawdziwych spustoszeń w pasiekach Azji, skąd w 1980 r. przywędrowała do Polski, Ameryki czy RFN. Przypadki choroby stwierdzono już w woj. lubelskim, tarnobrzskim, a nawet krośnieńskim. Tarnowskie pasieki na razie, dzięki zachowaniu czystości i higieny oraz ciągłej kontroli stanu zdrowia pszczoł, skutecznie są chronione przed warrozą. Jak długo jednak?

Oglądałem pajęczaka — roztocza pod mikroskopem. Widziany gołym okiem jest wielkości główki od szpilki. W powiększeniu wywiera niesamowite wrażenie — widać, jak powoli pożera pszczołę. Pajęczak składa swoje jajka w komórkach czerwii pszczelego i pasożytuje na larwach. Rodzą się później pszczoły, którym brak skrzydeł, części odwłoka lub nóg. Po trzech latach, od chwili ataku pajęczaka, pasieka ginie bezpowrotnie.

Znacznie słabiej, ale równie skutecznie, atakuje już tarnowskie pasieki rodzima choroba roztoczowa. Roztocza są o wiele mniejsze, niż w przypadku warrozy. Widac je dopiero pod mikroskopem. Skupiska tej choroby spotkać można w rejonie Szczucina, Zakliczyna i Radgoszczy. Choroba rozwija się głównie w małych,

starych, zaniedbanych ulach. Trudno z nią walczyć, gdyż właściciele tych uli nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Czerw i larwy atakują natomiast zgnilec złośliwy i kislica. Są to choroby o tyle groźne, że nie leczone potrafią doprowadzić do całkowitego zahamowania przyrostu naturalnego pszczoł i wymarcia ula. Na te choroby są leki, podobnie jak na nazemową atakującą układ pokarmowy dorosłych pszczoł. Najważniejsze jest jednak zachowanie czystości i higieny w ulu oraz częsta kontrola stanu zdrowia pszczoł. Górze jest z warrozą. Na zwalczanie tej choroby leku jeszcze nie znaleziono.

Tarnowskie próbuje się bronić przed chorobami pszczoł. Stworzono ku temu właściwe warunki organizacyjne. Przy wojewódzkim laboratorium weterynaryjnym działa od marca br. specjalna pracownia chorób pszczoł. Prowadzi ją specjalistka w tej dziedzinie — „lekarz pszczoł” — lekarz weterynarii Wiesława Sliwińska. Przesła ona specjalistyczne przeszkolenie w Instytucie Pszczelarstwa w Swarzędzu. Do tej pory wszelkie badania związane z chorobami pszczoł były przeprowadzane w Krakowie. Trwało to długo. Badano zbyt mało pasiek. Teraz jest inaczej. Pracownia wykonała już ponad 700 badań. Stwierdzono zupełnie nowe ogniska chorób. Dotarto — co zdaniem dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii Józefa Janasa jest najważniejsze — do małych zaniedbanych pasiek. Pszczelarze zaczynają coraz częściej korzystać z usług pracowni. Ona wydaje diagnozy oraz wyznacza sposób leczenia. Prowadzi również szkolenia. Uczy pszczelarzy, jak zapobiegać chorobom i jak je później leczyć. Sporo tarnowskich pszczelarzy ukończyło już kurs rzeczoznawców pszczelich chorób. Wielu ma kurs mistrzowski. W tej trudnej pracy, mającej na celu ochronę tarnowskich pasiek, wiodącą rolę spełnia Wojewódzki Związek Pszczelarzy.

— Nie możemy sobie pozwolić na zaprzepaszczenie wieloletniego poważnego dorobku — mówi prezes Zarządu Oddziału Roman Wiśniewski. — W chwili powstania województwa tarnowskiego działało na jego terenie 8 kół pszczelarskich, dzisiaj jest ich 41. Przybyło pszczelarzy, pasiek i uli. Jako Związek Wojewódzki jesteśmy w kraju poważnym producentem miodu, wosku, kitu pszczelego oraz mleczka. Ale nie to jest najważniejsze. Dzięki naszym pasiekom, które dość równomiernie rozłożone są na terenie całego województwa, dobrze plonują liczne uprawy, a zwłaszcza sady. Pszczoły bowiem, w związku ze znacznym zmniejszeniem się liczby

muchówek i trzmieli, są niemal jedynymi owadami zdolnymi do zapyłania kwiatów. Głównie dlatego musimy je chronić wszelkimi dostępnymi środkami i sposobami. Dlatego tak wielką wagę przykładamy do działalności „lekarzy pszczoł” i tarnowskiej pracowni chorób pszczoł.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego, szczególnie w Tarnowskim, walka z chorobami pszczoł jest tak ważna. Nasze województwo jest ceniowym w kraju ośrodkiem trudnej hodowli matek pszczelich. Corocznie tarnowscy hodowcy dostarczają na teren całej prawie Polski ponad 1500 matek o wysokich walorach hodowlanych. Co oznacza chora matka dla dalszego rozwoju i prawidłowej pracy ula, pszczelarze doskonale wiedzą. Od niej bowiem, od jej przymiotów, zależy wszystko. Dobra matka może znieść na dobę 2 tys. jajeczek o łącznym ciężarze często przewyższającym jej wagę ciała w okresie maksymalnego rozwoju rodziny. Musi dysponować taką siłą rozrodczą, aby zapewnić w ulu co najmniej 50 tys. pszczoł-robotnic, co gwarantuje obfite zbiory miodu. Czy może tego gigantycznego wysiłku dokonać chora pszczoła matka? Stąd też niezwykle istotne jest, aby możliwie szybko usunąć ogniska choroby. Tacy hodowcy matek, jak: Władysław Grzeszczuk, Stanisław Wojciechowski, Jan Wójtowicz, Jan Woźniak czy Józef Gibes, posiadają już określoną markę.

Trwa walka o zdrowie pszczoł, najpożytejszych owadów. Podejmowane są próby znalezienia skutecznego środka przeciwko warrozie. Badania w tym zakresie prowadzi pracownia chorób pszczoł. Dzięki pszczolom bowiem nie tylko mamy miód, wosk czy propolis (kit pszczeli), ale również możemy jeść dorodne owoce i inne plody rolne. Ważne jest, że batalia taka w Tarnowskim została podjęta i prowadzi się ją w sposób zorganizowany.

Kiedy jeden z pszczelarzy spod Szczucina dowiedział się, że jego pszczoły są chore, rozplakał się. Zdziwionym taką reakcją ludzkiem powiedział: — Czy tylko psa można kochać? A czym pszczoła różni się od psa. Chyba tylko tym, że pszczoły nie można pogłaskać. I co z tego, że nie można?

RYSZARD LIS

W III lidze

Wygrała tylko Tarnovia

Tylko Tarnovia zdobyła dwa punkty w 9 kolejce, wygrywając z Czarnymi Jasło. Wistoka z Unią podzieliły się solidarnie punktami. Nie udało się wygrać Igloopolowi w Przemyśle z Polną. Przy remisie Stali Rzeszów w Sanoku Igloopol zdołał jednak utrzymać przewagę jednego punktu nad wiceliderem. W najbliższą sobotę 9. 10., o godz. 14.00 na stadionie przy ul. Chłodniczej w Dębicy dojdzie do kolejnych derbów. Igloopol podejmować będzie rywala zza miedzy, Wistokę. 10. 10., o godz. 11.00 Unia grać będzie na własnym obiekcie z Karpatami Krosno, natomiast Tarnovia wyjeżdża do Mielca na mecz z tamtejszą Stalą II.

TARNOVIA — CZARNI JASŁO 2:0 (1:0)

Mecz w opinii naszych korespondentów był typową walką o punkty. Czarni będący „czerwoną latarnią” tabeli walczyli z uporem o wywiezienie przynajmniej jednego punktu. Gospodarze jednak nie chcieli zawieść własnej publiczności. Stąd też, mimo dobrej obrony jaślan załóżone zwycięstwo Tarnovii.

Bramki zdobyli: Minnich w 3 min (głową) oraz Kozioł (z wolnego) w 71 min.

Sędziował: Z. Karaś z Przemyśla. Widzów ok. 400.

TARNOVIA: Ziomek — Bagiński, Z. Prokop, Labok, Słupek, Kozioł, Czarnik (od 58 min. Trójjanowski), Minnich (od 58 min. Tokarski), M. Prokop, Mikoś, Kwiek.

W najbliższy wtorek 12. bm. o godz. 15.15 dojdzie na stadionie Tarnovii przy ul. Bandrowskiego, do atrakcyjnego, aczkolwiek mającego towarzyski charakter, spotkania w piłce nożnej. Gospodarze — Tarnovia podejmować będą zespół Wisły Kraków, który przyjedzie w aktualnie najsilniejszym składzie.

WISŁOKA — UNIA 1:1 (0:0)

Był to dobry mecz, stojący na niezłym poziomie. Główna w tym zasługa gospodarzy, którzy przeprowadzili wiele udanych akcji na bramkę Okońskiego. Wisłoka zagrała jednak mało skutecznie, stąd też Unia grająca uważnie w obronie zdołała wywieźć z gorącego terenu cenny punkt.

Bramki zdobyli: Szewczyk w 21 min. dla Wisłoki oraz Wroński w 80 min. dla Unii.

WISŁOKA: Holli — Drzyzga, Turek, Gmyrek, Gac — Szewczyk, Galas, Buczyński, Bielatowicz, Ziara, (od 75 min. Oleksy), Drwal.

UNIA: Okoński — Boruch, Kruzel, Gawronek, Bartkowski — Kubisztal, Gładysiewicz, Gurgul, Wójcik, Karbowski (od 65 min. Wroński), Chlewski (od 46 min. Dulęba).

Sędziował: A. Keska z Zamościa. Widzów ok. 800.

POLNA — IGLOOPOL 1:1 (0:1)

Dębiczanie zagraли dobry mecz. Po wyrównanej pierwszej połowie, w której udało im się uzyskać prowadzenie w 43 min. po rzucie wolnym celnie egzekwowanym przez Szybistę, w drugiej zabrakło im nieco szczęścia i gospodarze w przedłużonym przez sędziego czasie (93 min.), zdołali wyrównać.

W Igloopolu wyróżnili się: Chmiel, Polak i Bieszczad. IGLOOPOL: Chmiel — Bieszczad, Polak, Markowski, Krupa (Marzec), Syrek, Stanek, Garlej, Kucharski, Abramowicz, Szybist.

III LIGA

W pozostałych meczach: Zelm — Czuwaj 3:1 (1:1), Sandecja — Stal II Mielec 3:1 (1:0), Karpaty — Glinik 0:1 (0:1), Stal Sanok — Stal Rzeszów 2:2 (0:0).

1. Igloopol	9	14	15—3
2. Stal Rzeszów	9	13	11—4
3. Unia Tarnów	9	10	9—7
4. Wistoka	9	10	8—6
5. Glinik	9	10	13—14
6. Stal II Miel.	9	9	12—11
7. Czuwaj	9	9	8—8
8. Stal Sanok	9	9	7—8
9. Zelm	9	9	11—13
10. Sandecja	9	8	10—10
11. Tarnovia	9	8	6—7
12. Karpaty	9	7	2—4
13. Polna	9	7	5—9
14. Czarni Jasło	9	3	8—21

W meczach statkówki mężczyzn o awans do klasy międzywojewódzkiej MKKS Tarnovia pokonał Sandecję Nowy Sącz 3:1 i 3:0, Koronę Kraków 3:2 i 3:0 vo oraz Wandę Kraków-Nowa Huta 3:2 i 3:1, zyskując tym samym awans do klasy międzywojewódzkiej.

Wzmocnienia doznały ostatnio zespoły statkarek II-ligowej Tarnovii i Wistoki Dębica. Tarnowiec zasiliły Bogusława Kmiecik i Alicja Pyrchla z Gwardii Wrocław, natomiast Wistokę Sylwia Wodzikowska oraz Violetta Czuwa (obie z Czarnych Stupsk).

W Jadownikach koło Brzeska w meczu piłki nożnej

zmierzyły się zespoły dziennikarzy Katowic i Krakowa. Mecz zakończył się remisem 6:6 (1:1). Atrakcją meczu było wspólne pieczenie barana. Sędzią głównym zawodów był Wiesław Biernat z Bochni.

SPRINTEM

Podczas ostatniej sesji Rady Narodowej w Dąbrowie Tarnowskiej przyznano tytuł „Zasłużony dla miasta i gminy Dąbrowa Tarnowska” klubowi sportowemu „Dąbrowia”, obchodzącemu w tym roku 60-lecie swojej działalności.

Ruszyła II liga piłki ręcznej. Pierwsze wyniki — kobiety: AZS Warszawa — Unia

KLASA OKRĘGOWA

3.10. Wolania — Radar 3:1, Orzeł Cikowice — Rudka 3:0, Tamel — Dunajec Zakliczyn 0:0, Łęg Tarnowski — Nadwiślanka Uście Solne 0:1, Błękitni — Tarnovia Ib 0:2, Smykowianka Krzyżanowice — Igloopol Ib 3:2, Żabno — Jadowniczanka 2:0.

1. Igloopol Ib	11	15	26—14
2. Unia Ib T.	11	15	16—14
3. Błękitni	11	14	24—14
4. Jadownicz.	11	13	19—13
5. Nadwiślanka	10	13	17—12
6. Tarnovia Ib	11	13	18—17
7. Wolania	11	12	19—14
8. Radar	11	12	22—21
9. Zakliczyn	10	11	19—16
10. Smykowianka	11	10	19—18
11. Orzeł C.	11	9	17—23
12. Rudka	11	9	9—16
13. Łęg Tar.	11	9	12—21
14. Tamel	11	8	8—14
15. Żabno	11	7	14—26
16. Dąbrowia	11	4	14—20

KLASA A

Grupa I

19.09. Orzeł Dębno — Wierchosławice 0:3, Biskupice Radl. — Start'77 Biadolin 2:1, MS BKS Ib — Kłos Łysa Góra 2:2, Błękitni Krzeczów — Igloopol Borzęcin 3:0 vo, Sokół Maszkienice — Gosławice 2:0, Rzezawianka — Strażak Mokrzyska 2:0, Pogoń Biadolin — Szreniawa Nowy Wiśnicz 1:3.

1. Błękitni	8	15	26—8
2. Kłos Łysa G.	8	15	25—10
3. Wierchosł.	8	14	24—9
4. MS BKS Ib	8	12	14—5
5. Start'77	8	7	15—11
6. Sokół	8	7	15—17
7. Pogoń	8	7	19—22
8. Gosławice	8	7	14—18
9. Orzeł Dębno	8	7	13—18
10. Rzezawianka	8	6	14—15
11. Biskupice	8	6	13—20
12. Szreniawa	8	5	12—17
13. Strażak	8	3	10—19
14. Igloopol	8	1	3—32

KLASA A

Grupa II

26.09. WZD Przyborów — Radomyślanka Radomyśl W. 2:1, Odporyszów — Brzeźnica 3:0, Dunajec Mikołajowice — Wisła Szczucin 1:1, Gorzyce — Brzostowianka 2:2, Tarnowiec — Zgórsko 0:2, Czarna T. — Dunajec Zbylitowska Góra 0:1, Baszta Zawada — Koszyce Małe 1:5.

1. Koszyce M.	8	13	18—9
2. Zbylitowska G.	8	11	19—6
3. Wisła Sz.	8	11	23—13
4. Zgórsko	8	10	17—15
5. Czarna T.	8	9	17—9
6. Baszta Zawada	8	8	14—14
7. Brzeźnica	8	8	14—15
8. Odporyszów	8	8	11—15
9. Radomyślanka	8	7	17—16
10. Tarnowiec	8	7	11—10
11. Brzostowianka	8	7	13—17
12. Przyborów	8	6	9—11
13. Mikołajowice	8	5	9—13
14. Gorzyce	8	2	10—39

Tarnów 22:22 (13:11) i 22:18 (12:7), MKS Bochnia (beniaminek) — Start Gdańsk 22:22 (11:10) i 16:15 (6:7), najwięcej bramek Piskorz 9 i 6 oraz Migdał 9 i 5, Unia Tarnów — MKS Bochnia 32:21 (12:13) oraz 37:13 (16:5), AZS Warszawa — MKS Bochnia 25:16 i 30:23, Unia Tarnów — Budowlani Lublin 31:13 i 46:10. Mężczyźni: Broń Radom — Unia T. 22:25 (10:11) i 29:27 (15:11), najwięcej goli — Dąbrów 7 i 7, Gąsior 3 i 8, Lach 5 i 5, Noga 5 i 3, Unia T. — Grunwald Ruda Śl. 23:22 (11:11) i 14:19 (6:11), najwięcej bramek d'a Unii — Dąbrów 8 i 2, Gąsior 5 i 2, Grzesik 1 i 2.

Brąz sezonu dla łuczniczek Tarnovii

Zakończyły się strzelania łucznicze o drużynowe mistrzostwo Polski. W tym roku odbyły się tylko trzy rundy. Otrzymałmy z Polskiego Związku Łuczniczego zweryfikowane wyniki ostatnich rund. I tak w I lidze kobiet ostatnią rundę rozegrano na torach Boruty Zgierz. Zwyciężył Obuwnik Prudnik 5675 p., przed Kotwicą Kołobrzeg 5592 p., Resovia 5555 p., 4. Boruta Zgierz 5451 p., 5. Dąbrowia 5439 p. (B. Kowalczyk 1055, R. Pasternak-Golonka 1071 p., M. Owsiana 1035 p., St. Mendys 1138 p., J. Skrzyński 1140 p.), 6. Orleń 5421 p., 7. Stella 5248 p., 8. Agros Zamość 5025 p., 9. Chrobry Głucholazy 4980 p., 10. Surma Poznań 4956 p., 11. Nadwiślanka Kraków 4926 p., 12. Burza Wrocław 4690 p. Ostateczna klasyfikacja na rok 1982 wygląda następująco:

1. Obuwnik Prudnik	17193 p.
2. Resovia Rzeszów	16813 p.
3. Dąbrowia	16794 p.
4. Kotwica Koł.	16510 p.
5. Orleń G. Wlkp.	16396 p.
6. Stella Kielce	16295 p.
7. Boruta Zgierz	16041 p.
8. Chrobry Gł.	15202 p.
9. Surma Poznań	15136 p.
10. Agros Zamość	14970 p.
11. Nadwiślanka Kr.	14864 p.
12. Burza Wrocław	14121 p.

Z I ligi kobiet zdegradowane zostały Burza Wrocław i Nadwiślanka Kraków. Podopieczni trenera JANUSZA CZUBA — zespół Dąbrowii — powtórzył swój ubiegłoroczny sukces zdobywając brązowe medale.

Mężczyźni rozegrali III rundę ekstraklasy na torach LKS Stella Katowice w Słowiku.

Zwycięstwo przypadło w udziale Marymontowi 6020 p., przed Nadwiślanem 5918 p., i Dąbrowią 5867 p. (P. Dorecki 1177 p., J. Dąbrowa 1178 p., W. Kozioł 1206 p., M. Borsia 1173 p., T. Chmura 1133 p.), 4. Stella 5825 p., 5. Resovia 5807 p., 6. Orleń 5742 p., 7. Orkan 5605 p., 8. Kotwica 5425 p., 9. Czarni Bytom 5384 p., 10. Obuwnik Prudnik 5371 p., 11. Spółdzielca 5275 p., 12. Surma 5204 p., 13. Boruta 5138 p.

Ostateczna tabela drużynowych mistrzostw Polski na rok 1982 w konkurencji mężczyzn wygląda następująco:

1. Marymont W-wa	18041 p.
2. Nadwiślanka Kr.	17617 p.
3. Stella Śl. Kiel.	17517 p.
4. Dąbrowia D. Tar.	17392 p.
5. Resovia Rz.	17258 p.
6. Orleń G. Wlkp.	17108 p.
7. Orkan Gdynia	16669 p.
8. Surma Poznań	16289 p.
9. Kotwica Koł.	16046 p.
10. Boruta Zgierz	15769 p.
11. Obuwnik Prudnik	15762 p.
12. Czarni Bytom	15634 p.
13. Spółdzielca Lublin	15541 p.

Tak więc Marymont powtórzył sukces z ubiegłego roku zdobywając ponownie tytuł mistrza Polski. Nie udało się powtórzyć wyczynu sprzed roku łuczniczkom Dąbrowii, podopiecznym trenera GERARDA BORSY, walcząc do końca zajęli wysokie — czwarte miejsce. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku łuczniczki z Dąbrowy Tarnowskiej były wicemistrzami Polski. Nie udało się. No cóż, może za rok będzie lepiej. I ligę opuszczają zespoły Obuwnika Prudnik, Spółdzielcy Lublin i Czarnych Bytom. (Rz.)

Andrzej Krysiak mistrzem Polski

Podczas mistrzostw Polski w boksie, które rozegrano w Poznaniu, ANDRZEJ KRYSIAK z Igloopolu Dębica wywalczył złoty medal w wadze lekkośredniej (71 kg). W finale Krysiak pokonał jednogłośnie na punkty (5:0) Adama Kozłowskiego (Legia Warszawa). Wicemistrzem Polski na rok 1982 został w wadze papierowej (48 kg) inny dębiczaniec — JÓZEF NAWROT. Nawrot w finałowej walce przegrał ze Zbigniewem Ciotą (Gwardia Wrocław) 0:5. Pozostali dębiczanie odpadli wcześniej z walk. Roman Gotfryd — ubiegłoroczny mistrz Polski — w Poznaniu nie startował.

Sukcesy łuczników w Pucharze Polski

Na torach łódzkiego Włókniarza w dniach 23—26. 09. rozegrano III i zarazem ostatnią rundę łuczniczego Pucharu Polski. Zawody zakończyły się dużym sukcesem łuczników naszego województwa, którzy zajęli wiele wysokich lokat. I tak wśród juniorów młodszych zwyciężyła Jadwiga Skrzyniarz (Dąbrowia) 1158 p., 11 miejsce zajęła B. Kiwior (Agricola Broń) 1001 p. Wśród juniorów młodszych Tadeusz Chmura (Dąbrowia) był 5. z wynikiem 1124 p. W konkurencji juniorek Teresa Wątroba (Agricola) była 3. w Ł-2AB z rezultatem 2206 p., Stefania Mendys (Dąbrowia) z 2198 p. była czwarta. Wśród juniorów Wiesław Kozioł był drugi (2382 p.), Mariusz Borsia — szósty (2226 p.), zaś Janusz Bafor zajął siódme miejsce (2176 p.) — wszyscy reprezentanci LKS Dąbrowia Dąbrowa Tarnowska. W konkurencji seniorek, startująca po dłuższej przerwie, Bożena Kowalczyk (Dąbrowia) zajęła z wynikiem 2185 p. 18 miejsce, natomiast wśród mężczyzn Janusz Hudyka był siódmym (2341 p.), Wiesław Dąbrowa (2316 p.) — 12., zaś Paweł Dorecki (wszyscy Dąbrowia) z 2315 p. zajął trzynaste miejsce. W sumie występy naszych łuczników należy uznać za udane. (Rz.)

O puchar prezesa WFS

W dniach 24—25. 09. w Tarnowie rozegrano turniej międzynarodowy w tenisie stołowym z udziałem zawodników Borsodi Böcs (Węgry), Spartaka Preszov (CSRS) oraz Dąbrowii i Tarnovii. Wśród kobiet zwyciężyła Anna Kolosz (Węgry) przed Bronisławą Stroiś (Tarnovia), (wygrała z nią w finale 2:1), oraz Marią Repaszi (Węgry). W finałowym pojedynku wśród mężczyzn Andrzej Gniewek (Tarnovia) pokonał Ryszarda Samela (Dąbrowia) 2:1, trzecie miejsce zajął Attila Szabo (Węgry). Rozegrano też mecze pomiędzy reprezentacją Tarnowa a zespołem węgierskim Borsodi Kinizsi Böcs, w rywalizacji kobiet lepsze okazały się tarnowianki, które zwyciężyły 10:8, zaś wśród mężczyzn padł rezultat remisowy 9:9.

**PAŃSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OŚWIATY
I KULTURY DOROSŁYCH W WARSZAWIE —
MIEDZYWOJEWÓDZKI OŚRODEK DYDAKTYCZNY**
przy WDK w Przemyślu, ul. S. Konarskiego 9,
tel. 20-09

ogłasza **PRZYJĘCIA** kandydatów
na I ROK STUDIÓW NA 2-LETNIM STUDIUM
o specjalności
„Organizacja pracy kulturalno-oświatowej”

Warunki przyjęcia:

- wykształcenie średnie
- minimum rok pracy zawodowej
- skierowanie z zakładu pracy
- pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat studium, codziennie, oprócz niedziel i poniedziałków, w godzinach 8—16

ZLECENIA na wykonanie nagrobków z lastnika szlifowanego przyjmuje zakład usługowy betonarsko-lastnikarski, Tadeusz Sumara, Niepołomice k. Krakowa, ul. Grunwaldzka 43. te-020781

PRACUJĄCY inżynier poszukuje pokoju lub garsoniery w Tarnowie albo okolicy. Oferty: 20766, Redakcja TeMi, Tarnów, Krakowska 1.

TARNÓW! Kwaterunkowe, komfortowe, 76 m², telefon, centrum — zamienię na M-2 do II piętra. Oferty, z opisem: 22508 „Prasa”, Tarnów, Krakowska 12.

MAGNETOFON — Koncert — sprzedam. Zbigniew Wasilewski, Dębica, ul. Chłędowskiego 24/45. te-020813

MIERZWA Bronisław, zam. w Tarnowie przy ul. Lwowskiej 61/136 — zgubił w dniu 19. IX. 1982 r. wkładki zaopatrzenia: nr 062376 oraz nr 062377 dla syna Krzysztofa i nr 062378 dla córki Edyty do dowodu osobistego AB 1461461, wydane przez Cech Rzemiosł Różnych w Tarnowie.

STANČZYK Wanda, zam. w Tarnowie przy ul. Brodzińskiego 31/1 — zgubiła 15. IX. 1982 r. wkładki zaopatrzenia: nr 816140 oraz nr 816141 dla syna Krzysztofa i nr 816142 dla syna Rafała do dowodu osobistego ZL 3594110, wydane przez „Elektromontaż” w Tarnowie. te-20792

CHAMIOŁO Teresa, zam. w Tarnowie, przy ul. Szpitalnej 37/9 — zgubiła w dniu 30. VIII. 1982 r. wkładki zaopatrzenia: nr 110238 do dowodu osobistego WL 1923488 oraz nr 110631 dla męża Józefa, nr 110632 dla syna Jacka, nr 110633 dla córki Anny do dowodu osobistego WL 1923455, wydane przez Zakłady Azotowe w Tarnowie.

WÓJCIK Wanda, zam. w Zabnie, os. 700-lecia 3/23 — zgubiła w dniu 25. VIII. 1982 r. wkładki zaopatrzenia: nr 355271 oraz nr 355272 dla syna Radosława i nr 355273 dla córki Agnieszki do dowodu osobistego AB 2082829, wydane przez Zbiórnię Szkołę Gminną w Zabnie. te-20601

PACURA Izabela, zam. w Kobylnie 901 — zgubiła w dniu 15. IX. 1982 r. wkładki zaopatrzenia: nr 087588 oraz nr 087589 dla syna Krzysztofa, nr 087590 dla syna Jacka, nr 087591 dla córki Marzeny, nr 087592 dla córki Bernadety, nr 087593 dla córki Maksymiliany i nr 087594 dla syna Mikołaja do dowodu osobistego ZL 3867623, wydane przez Spółdzielnię „Pokoje” w Tarnowie. T-22534

LEŃCZOWSKA Zofia, zam. Dębica, Staszyskiego 33, zgubiła 23. IX. 1982 r. wkładki zaopatrzeniowe nr 617259 i nr 617262 dla wnuczki Leńcowskiej Edyty — do dowodu osobistego nr RH 6602773, wydane przez Urząd Miejski w Dębicy. T-22534

BOŻYŃSKA Ewa, zam. Nowy Wiśnicz 121 a, zgubiła w dniu 20. IX. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 178235 do dowodu osobistego nr TD 1388223, wydaną przez Zespół Szkół Ogrodniczo-Rolniczych w Tarnowie. T-22534

GONDEK Teresa, zam. Łustawice 146, zgubiła w dniu 3. IX. 1982 r. wkładki zaopatrzeniowe nr nr — 584511, 584510 dla córki Agnieszki, 855169 dla córki Reginy do dowodu osobistego nr WL 1929766 oraz nr 584509 dla męża Zbigniewa do dowodu osobistego nr WL 1929711, wydane przez GS „Sch” w Zakliczynie. T-22534

MIESZKANIE M-4, komfortowe, w centrum Opola, zamienię na podobne w Tarnowie. Zgłoszenia: Piotr Stopiński, 33-100 Tarnów, ul. Lwowska 67/60. te-020606

MIESZKANIE własnościowe M-4, 3-pokojowe, 50 m², II piętro, z komfortowym umeblowaniem i wykończeniem — sprzedam. Oferty: 22480 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

DOM z ogrodem przy trasie Tarnów — Kraków kupię lub wdzierżawię. Oferty: 20759. Redakcja TeMi, Tarnów, Krakowska 1.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY w Przemyślu, ul. Konarskiego 9

INFORMUJE

że w dniu 6 września 1982 r. została powołana przy WDK w Przemyślu Filia Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie, obejmująca swym zasięgiem województwa krośnieńskie, przemyskie, rzeszowskie, tarnobrzeskie, tarnowskie i zamojskie.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat studium, codziennie, oprócz niedziel, poniedziałków i świąt w godz. 8—16, tel. 20-09.

- ▲ możliwość wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnich
- ▲ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształtujące w zawodach:

- SUWNICOWY
- OPERATOR
- USTAWIACZ MASZYN
- SPAWACZ
- i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- ◆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- ◆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- ◆ dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotację o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy
- świadectwo szkolne.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIECIMSKA 401
43-100 TYCHY

Dojazd do Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągami do Bierunia Starego.



**FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH
„POLMO”**
Zakład nr 2 w Tychach
ZATRUDNI

- ◆ MONTERÓW — mechaników samochodowych
- ◆ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ◆ SPAWACZY gazowych i elektrycznych
- ◆ GALWANIZERÓW
- ◆ ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych
- ◆ ZGRZEWACZY
- ◆ TŁOCZARZY w metalu
- ◆ KONTROLERÓW jakości wyrobów
- ◆ TOKARZY
- ◆ SZLIFIERZY
- ◆ FREZERÓW
- ◆ MURARZY
- ◆ CIEŚLI
- ◆ TYNKARZY
- ◆ BETONARZY
- ◆ ZBROJARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do pracy w zakładzie

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni

**ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH
SZKÓŁ ZAWODOWYCH** oraz

absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w wyżej wymienionych zawodach.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:

- ▲ zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

Co? gdzie? kiedy? — kalendarzyk „TeMi”

SZPITALA:

Tarnów — Wojewódzki Szpital Zespolony ul. Szpitalna 17 tel. 38-61, Ogólna Izba Przyjęć czynna całą dobę tel. 38-61 w. 172, Izba Chirurgiczna czynna całą dobę tel. 38-61 w. 123

Bochnia — ul. Krakowska 81 tel. 226-48

Brzesko — ul. Kościuszki 33 tel. 300-21

Dąbrowa Tarnowska — ul. Szpitalna 1 tel. 28-31, portiernia tel. 28-81

Dębica — ul. Krakowska tel. 36-21, Izba Przyjęć tel. 33-82

Tuchów — tel. 56, Oddział Pomocy Doradźnej tel. 37

APTEKI:

Tarnów (Lwowska 26) — tel. 28-66, ul. Akacjowa 1 — tel. 757-01 dyżury całodobowe

Bochnia (Rynek 9), **Brzesko** (Ogrodowa bl. 13), **Dębica** (Rzeszowska 34), **Dąbrowa Tarnowska** (Kościuszki 9), stały dyżur: Szczucin

TEATR:

12.10 godz. 13.00 i 17.00 „Emigranci” (scena objazdowa: ZDK Pustków)

13.10 godz. 17.00 Hamlet (scena duża)

14.10 godz. 10.00 O Kasi co gąski zgubiła (scena duża)

15.10 godz. 18.00 Umrzeć ze śmiechu — premiera! (scena mała)

KINA:

TARNÓW — „Marzenie”

9—15.10 Wejście smoka (USA Hong-Kong)

1. 18 godz. 15.30, 17.45, 20.00

„Krakus”

9—10.10 Hair (USA) 1. 15 godz. 15.30, 17.45, 20.00

11—15.10 Czułe miejsca (pol.) 1. 18 godz. j.w.

„Azot”

9—11.10 Skok w pustkę (wł.) 1. 18 godz. 16.00, 18.00

9—11.10 Bajka opowiedziana nocą (radz.) b.o. godz. 14.00

12—14.10 Ostatni raz (USA) 1. 18 godz. 16.00, 18.00

12—15.10 Dwanaście prac Asterixa (fr.) b.o. godz. 14.00

15.10 Manhattan (USA) 1. 18 godz. 16.00, 18.00

„Kosmos” DK ZA

10.10 Bajka o śnieżynce godz. 12.00

9—10.10 Czarzy Korsarz (wł.) 1. 15

10.10 Bez skrupułów (fr.) 1. 15

14.10 godz. 17.00, 19.00 Miłość i taniec (NRD) 1. 15

BOCHNIA — „Jutrzenka”

9—11.10 Bitwa o Midway (USA) 1. 12

12—13.10 Ciosy (pol.) 1. 15

15.10 Maratończyk (USA) 1. 18

BRZESKO — „Bałtyk”

9—15.10 Wejście smoka (USA Hong-Kong) 1. 18

DĄBROWA TARNOWSKA — „Lotos”

10—12.10 Obcy ósmy pasażer Nostromo (ang.) 1. 15

14—15.10 Droga szkieletów (rum.) 1. 15

DĘBICA — „Uciecha”

9—14.10 Tess (fr.) 1. 15

15.10 Wystarczy być (USA) 1. 16

BRZOSTEK — „Przyszłość”

9—10.10 Śmiertelny pościg (fr.) 1. 16

13—14.10 Agonia (radz.) 1. 18

15.10 Sobowtór (jap.) 1. 15

CIEŻKOWICE — „Rusałka”

9—10.10 Keiner placić (CSRS) 1. 12

9—10.10 Bobby Deerfield (USA) 1. 13

GROMNIK — „Iskra”

10.10 Vabank (pol.) 1. 15

13.10 Porwany przez Indian

NOWY WIŚNIEC — „Szreniawa”

9—11.10 Alicja (pol.-belg.) 1. 12

13—14.10 Chiński syndrom (USA) 1. 16

PILZNO — „Iskra”

9—10.10 Czarzy Korsarz (wł.) 1. 15

13—14.10 Agonia (radz.) 1. 18

TUCHÓW — „Promień”

9—10.10 Coma (USA) 1. 18

11—13.10 Władysław Sikorski (pol.) b.o.

15.10 Obcy ósmy pasażer Nostromo (ang.) 1. 15

WOJNICZ — „Wawel”

9—10.10 Sobowtór (jap.) 1. 15

12—13.10 Gniazdo złoczyńców (rum.) 1. 18

ZAKLICZYN — „Melsztyn”

9.10 Powrót Mechagodzilli (jap.) 1. 12

10.10 Miłość ci wszystko wybaczy (pol.) 1. 12

13.10 Parszywa dwunastka (USA) 1. 13

ZABNO — „Olimpia”

9—10.10 Cena strachu (USA) 1. 18

12—13.10 Przygody Alibaby i 40 rozbojników (radz.) 1. 12

WYSTAWY:

Oddział BWA Dębica — Plakat o tematyce kulturalnej

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej — Wystawa prac uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych

IMPREZY:

Spotkania młodych muzyków Tarnów '82

14.10 godz. 18.00 Ratusz — Koncert inauguracyjny. Wystąpi Orkiestra Kameralna Filharmonii Śląskiej w Katowicach, dyrygent — Jan Wincenty Hawel, solista — Bartosz Baryła, skrzypce

15.10 godz. 18.00 — Zamek w Dębnie — Wieczór arii i muzyki kameralnej. Wystąpią: Grażyna Tonkiel — sopran i Ella Susmanek — fortepian oraz Kwartet Akademii

15.10 godz. 20.00 — Galeria PSP — Koncert laureatów Festiwalu Pianistyki Polskiej Słupsk '82: Joanny Domańskiej i Jarosława Drzewieckiego

Hala Pałacu Młodzieży ul. Gumniska

10.10 godz. 17.00 i 20.00 Koncert zespołu „Periekt”

Dom Kultury Zakładów Azotowych

12.10 godz. 17.00 sala 301 Spotkanie z taternikami M. Kumanieckim

Pilzno — MGOK

9—23.10 godz., 9—22 Międzynarodowy Turniej Szachowo-Warcabowy

(ciąg dalszy ze str. 3)

rektor szkoły podstawowej im. St. Konarskiego, Kazimierz Białota — członek Egzekutywy KM, z-ca dyrektora HSG, Maria Jędrzejek — dyrektorka szkoły podstawowej nr 17, oraz Władysław Plewniak — sekretarz KW. W części organizacyjnej I sekretarz Henryk Dąbrowski poinformował członków Plenum, że na jego ręce wpłynęła prośba Leszka Srogi o zwolnienie go z funk-

Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Tarnowie

cji sekretarza, członka Egzekutywy i Plenum w związku z podjęciem 2-letnich studiów podyplomowych w Moskwie. Plenum przychyliło się do jego prośby. Z kolei w imieniu Egzekutywy KM I sekretarz zarekomendował członkom Plenum kandydaturę Jerzego Borkowskiego, starszego instruk-

tora KW, na stanowisko sekretarza KM ds. ekonomicznych. Plenum przyjęło tę rekomendację i zdecydowało, że głosowanie nad zaproponowaną kandydaturą przebiegać będzie jawnie. W wyniku głosowania przy obecności 3/4 składu Plenum, sekretarzem ds. ekonomicznych został Jerzy Borkow-

ski (w posiedzeniu plenarnym uczestniczyło 42 członków, 5 wstrzymało się od głosu, pozostali głosowali na zgłoszoną kandydaturę).

Towarzysz Jerzy Borkowski urodził się w rodzinie inteligentkiej w 1944 r. we Lwowie. Ukończył Akademię Ekonomiczną w Krakowie. W la-

tach 1968—75 pracował w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie. Od 1975 r. pracuje w aparacie partyjnym. Początkowo w Komitecie Miejskim PZPR na stanowisku starszego inspektora, a następnie w Komitecie Wojewódzkim w Wydziale Ekonomicznym, pełniąc funkcję inspektora i starszego instruktora KW.

(JMT)

9 X — 14 X

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR, 6.30 TTR, 7.00 TTR, 8.20 Jesień 82, 8.30 Tydzień na dziale, 9.00 Dla młodych, „Sobótka” — oraz film z serii „Złoga G”. 10.30 „Pokolenie” — polski dramat wojenny reż. A. Wajda, 12.00 Wybrane z tygodnia, 13.25 Na żołnierską nutę — Kolobrzeg 82, 14.00 Siedem anten, 15.00 Dziennik, 15.15 „Z róz wiatrów w herbie” (Gdańsk), 16.00 „Portrety” — Andrzej Strug, 16.30 „Bez wielkich słów” film obyczajowy CSRS, 17.30 Z Polski rodem, 18.20 Trybuna poselska, 18.50 Dobranoc, 19.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (13), 19.30 Dziennik, 20.15 „Perfekcja”, 21.40 Kom. ang. „Zawsze po 21-szej” Program reporterów, 22.30 Dziennik, 22.50 Gwiazdy kabaretu — Magda Zawadzka.

PROGRAM II

14.00 „STUDIO 2”

14.05 Filmy wesole i krótkie — „Co było w kapeluszu?” film CSRS, 14.15 „Kof mój przyjaciel”, 14.40 „Co, gdzie, kiedy?”. — informator kulturalny „Studia-2”, 15.00 „07 zgłoś się” — „24 godziny śledztwa”, 16.30 „Warto o tym wiedzieć” 16.45 Bliżej natury, 17.00 Muzyka młodzieżowa „Studia-2”, 17.20 „Warto o tym wiedzieć” (2) 17.40 „Na to nas nie stać” sonda „Expressu Wieczornego” i „Studia-2”, 18.00 Coś z „Sondy”, 18.15 Warto o tym wiedzieć (3), 18.40 Leona Bukowieckiego spotkanie z gwiazdami — Marie Laforet, 19.00 Kronika, 19.30 Dziennik, 20.15 Sport w „Studio-2”, 21.15 „Co, gdzie, kiedy?”, 21.45 Filmoteka narodowa — Antoniego Bohdziewicz — „Wilczy bilet”.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.30 TTR, 7.00 TTR, 7.30 Wiedza nasza szansą, 7.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.10 Program dnia, 8.20 Tydzień — pr. redakcji rolnej, 9.00 Dla młodych Teleranek oraz film z serii: „Porwany za młodu” odc. 6, 10.20 Po drugiej stronie ekranu, 10.45 „To, co najważniejsze” (2), 11.40 Kolobrzeg 82 — dziecięce widowisko słowno-muzyczne „Żołnierskie przygody Tomaszka Pogody”, 12.50 „Raport z gmin” — reforma gospodarcza w PGR-ach, 13.20 Galerie świata — Ermitaż (odc. 2), 13.50 Przygody Sindbada, 14.20 Duży Lotek, 14.35 Estrada folkloru — Zielona Góra 82, 15.05 Jutro poniedziałek, 15.45 Dziennik i magazyn „Świat”, 16.25 Mecz piłki nożnej — Portugalia — Polska, 18.20

PROGRAM TELEWIZJI

„Myśl i gest”. 19.00 Wieczorynka 19.30 Dziennik, 20.15 „Jan Serce” (2), 21.15 Sportowa niedziela, 21.45 Pr. rozr.: m. in. piosenka-propozycja telewizyjnej listy przebojów, turniej tańca towarzyskiego, czwarty program bez gwiazd — koncert młodych piosenkarzy.

PROGRAM II

12.00 Jan Serce (3) (dla niesłyszących), 13.00 „Peryskop” — pr. wojskowy, 13.30 Program lokalny, 14.00 Spotkanie z Goet-tem.

„Studio-2”

14.30 Omówienie programu, 14.35 „Co to jest” teleturniej nie tylko dla dzieci, 14.50 Kwadrans muzyczny dla dzieci, 15.05 Zamieszkać w grzybkę — czyli zrobić sobie domek, 16.15 „Kino-oko”, 16.15 Zamieszkać w grzybkę — czyli zrobić sobie domek, 16.25 Miłością zniewolony — film dok, 17.20 Wielcy dyrygenci, 17.50 Zamieszkać w grzybkę — czyli zrobić sobie domek, 18.00 „Tu i Teraz” w „Studio-2”, 18.25 „Człowiek i przyroda” — „Dzięcioły” (3), 19.00 Rockowisko, 19.30 Dziennik, 20.15 Sport w „Studio-2” — Polska — Holandia w rugby, 21.20 „Babe” — holenderski pr. rozr, 21.50 „Saga Rodu Riis” (13).

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 RTSS TTR, 14.00 TTR RTS, 15.25 NURT, 16.00 Dla młodych: Zwierzyniec i nie tylko „Opowieść jak z bajki” (1), 17.00 Dziennik, 17.20 Ucieczka z krainy złota” — (od. 7 — ostatni), 18.20 Echa stadionów, 18.50 Dobranoc, 19.00 Diagnosta — światowa i polska medycyna w świetle aktualnej sytuacji, 19.30 Dziennik, 20.15 Teatr Telewizji — Zygmunt Krasiński — Nie-boska komedia” reż. Zyg-

munt Hübner, 22.15 Rolnicze rozmowy, 22.30 Dziennik, 22.50 Świat i my.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny, 18.00 Doświadczenia jednego zakładu, 18.30 Zespół „Exodus” — pr. rozr, 19.00 Kronika, 19.30 Dziennik, 20.00 Bliżej sąsiadów — (zestaw programów interwizyjnych), 21.40 Spotkanie w końcu zimy — białoruski film obycz.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS, 6.30 TTR, RTSS, 7.00 Jesień 82, 9.30 Dlaczego nie chcą go dziewczyny — film fab, 13.30 TTR, RTSS, 14.00 TTR, RTSS, 16.00 Dla młodych widzów: Tylko dla orląt, 16.30 Dla dzieci: Michałki, 17.00 Dziennik, 17.20 „Dwójka” prezentuje, 17.50 Interstudia, 18.20 Ochotnik — Janusz Kusociński, 18.50 Dobranoc, 19.00 Żołnierze — rep. filmowy, 19.30 Dziennik, 20.15 Chłopi — (11), 21.05 Rolnicze rozmowy, 21.15 Chabry z poligonu — pr. rozr, 22.05 Liczą się fakty, 22.40 Dziennik.

PROGRAM II

16.15 Jęz. ang. — dla zaawansowanych, 16.45 Język ros. 17.20 W obiektywie historii — siostry (2), 19.00 Kronika, 19.30 Dziennik, 20.00 Pr. publ, 21.00 Wtorek melomana — Festiwal Musica Antiqua Europae Orientalis w Bydgoszczy, 22.00 Jan serce (2).

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS, 6.30 TTR, RTSS, 7.00 Jesień 82, 9.00 Dla szkół: fizyka kl. 6, 9.30 Program dla drugiej zmiany, 11.00

Dla szkół: muzyka kl. 1, 12.30 Reforma po starcie, 13.30 TTR, RTSS, 14.00 TTR, RTSS, 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 Dla młodych widzów: kino waszych rodziców, 16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-tak”, 17.00 Dziennik, 17.20 Rozmaitości sportowe, 17.40 Toto-lotek, 17.55 Popołudnie reportażu — i filmu dok, 18.50 Dobranoc, 19.00 Wymiary świata, 19.30 Dziennik, 20.15 Rolnicze rozmowy, 20.25 Latawiec — pol. dr. obycz, 21.50 Dziennik, 22.10 Pr. publ.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS, 6.30 TTR, RTSS, 7.00 Jesień 82, 8.10 Dla szkół: zoologia, kl. 8, 9.30 Program dla drugiej zmiany, 11.00 Język polski kl. 8, 13.30 TTR, RTSS, 14.00 TTR, RTSS, 16.00 Dla młodych widzów: czwartek TDC — encyklopedia TDC hasło: „ambasador” — „Oddział siostry O'Neill” (7), 17.00 Dziennik, 17.20 „Telekino — mag. filmowy, 17.50 „Od melodii do melodii”, 18.00 „W świecie ciszy” (magazyn dla niesłyszących), 18.20 Wojskowy program publ, 18.50 Dobranoc, 19.00 „Sonda”, 19.30 Dziennik, 20.15 „Czarny trójkąt” (3 — ostatni) radz. film krym, 21.20 Pr. publ, 21.45 Rolnicze rozmowy, 22.00 Dziennik, 22.20 Pegaz.

PROGRAM II

16.15 Jęz. ros. (2), 16.45 Język ang. dla zaawansowanych (4), 17.20 „Dlaczego nie chcą go dziewczyny?” kom. czech, 19.00 Kronika, 19.30 Dziennik, 20.00 Telewizja Łódź na antenie „Dwójki” — „Dzień Nauczyciela”, 20.10 Droga na ekran — Henryk Kluba, 20.50 Gość wieczoru, 21.00 Mistrz Konstanty Mackiewicz — rep. filmowy, 21.20 Na Dzień Nauczyciela, 21.30 Film oświatowy, 21.50 Spotkanie z pisarzem: Tadeusz Peiper, 22.15 Na Dzień Nauczyciela, 22.50 Zespół „Brak”.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMi” tygodnik PZPR, Adres redakcji 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 1. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 066205 Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 22-75-88 wewn. 186 lub 22-94-99. Adres dla korespondencji: 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 1. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2, Druk: Pras. Zakł. Graficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1. Redaguje zespół: Janusz Chojński, Grzegorz Koniarz, Przemysław Konieczny, Wacław Krupiński, Artur Kubanik, Ryszard Lis, Grażyna Panzenko (red. techniczny), Jan Pękala, Jerzy Rzeszuto, Marek Stremiecki, Janusz Szecht, Józef Trędowicz (red. naczelny). Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Numer zamknięto 4 X 1982. Nr indeksu 27955. ISSN 0208-7006; PL ISSN N 0208-7006. N 0208-7006.

94.

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 12)

jowi odebrałem jego część?... Nie ja! Nie ja! Tylko ojciec. Za cóż na mnie to kalectwo...

Antoni spuścił oczy. Wprost nie mógł patrzeć na tego ślicznego chłopca, dzieciucha prawie, rozpaczającego nad sobą.

— Ty myślisz o czym innym — bąknął bez przekonania.

— O czymże ja mogę myśleć, o czym? Kiedy co spojrzę na te swoje nogi, to wołałbym się nie urodzić! O, zobacz!

Szarpnął koldrą i odkrył się.

Wychudzone nogi nienaturalnie cienkie pokryte były na goleniach różowymi pręgami blizn, które jeszcze nie zdażyły zbieleć i zgrubieniami.

Wasił coś mówił, lecz Antoni Kosiba nie słyszał tego, nie rozróżniał słów. Patrzał jak urzeczony. Czui, że coś się dziwnego z nim dzieje. Patrzał tak, jakby już kiedyś taki widok miał przed oczami, jakby tak być powinno. Nieprzeczona siła kazała mu pochylić się nad leżącym. Wyciągnął ręce i zaczął obmacywać kolana i golenie. Jego grube palce, pokryte stwardniałą skórą, z nieomylną sprawnością wyszukiwały naciśkami na zwiotczone mięśnie kaleki krzywizny źle zrośniętych kości.

Dyszał ciężko jakby przy wielkim wysiłku. Walczył z myślami. Ależ tak, tak: z nadzwyczajną jasnością to rozumiał. Kości przecie źle zrosły się. To nie powinno być tak. I tu też. Jakże!

Wyprostował się i otarł rękawem pot z czoła. Jego oczy świeciły się, a zbladł tak, że Wasiłko zapytał:

— Co tobie?

— Czekaj, Wasil — odezwał się Antoni ochryplym nagle głosem — ty jak dawno spadłeś i połamałeś nogi?

— Piąty miesiąc... Ale...

— Piąty? Ale tobie zestawili?

— Zestawili. Doktor z miasteczka, z Radoliszek.

— I co?

— I mówił, że będę zdrow. W deseczki mi nogi zabandażował. Dwa miesiące leżałem, a jak zdjął...

— To co?

— To powiedział, że już nic nie pomoże. Takie połamanie, że żadnej rady nie ma.

— Ze nie ma?

— Aha! Ojciec chciał mnie do samego Wilna wieźć do szpitala. Ale doktor powiedział, że nie ma po co, bo i sam Pan Bóg tu nie pomoże.

Antoni zaśmiał się:

— Nieprawda.

— Jak to nieprawda? — drżącym głosem zapytał Wasil.

— A tak, że nieprawda. Ot! Poruszaj palcami!... A widzisz... Nieprawda! Jakbyś nie mógł poruszyć, to koniec. A stopami?

— Nie mogę — skrzywił się Wasil — boli.

— Boli? ... To i powinno boleć. Znaczą, dobrze jest.

Zmarszczył brwi i zdawał się namyślać. Wreszcie powiedział z przekonaniem:

— Trzeba tobie nogi znowu połamać i prawidłowo kości złożyć. Jak muszą być. I wyzdrowiejesz. Zebyś palcami nie mógł ruszać, to przypadło, a tak... można.

Wasił wpatrywał się weń zdumiony.

95.

— A ty, Antoni, skąd wiesz?

— Skąd?... — zawahał się Antoni. — Nie wiem skąd. Ale to nic trudnego. O, zobacz. Tu tobie zrosło się krzywo i tu, a na tej nodze jeszcze gorzej. Tu pęknięcie aż do kolana pewno jest.

Nacisnął i zapytał:

— Boli?

— Bardzo boli.

A widzisz. I tu musi być tak samo!...

Kaleka syknął pod dotknięciem palca.

Antoni uśmiechnął się:

— Widzisz! ... Tu trzeba przekroić skórę i mięśnie. A potem mioteczkiem... albo piłką. Zestawić w porządku.

Zwykle spokojny i raczej flegmatyczny Antoni był teraz zmieniony nie do poznania. Z ożywieniem tłumaczył Wasilowi, że nie wolno tracić czasu i trzeba to prędko zrobić.

— Doktor Pawlicki nie zgodzi się — potrząsnął głową Wasil. — On jak raz co powie, to później i słuchać nie chce. Chyba żeby do Wilna jechać?

Drżał cały pod wpływem tej nadziei, jaką w nim obudził Antoni, i wpatrywał się weń z niepokojem.

— Nie trzeba do Wilna! — gniewnie odpowiedział Antoni. — Nie trzeba nikogo. Ja sam! Ja sam to zrobię!...

— Ty? — już z zupełną niewiarą zawołał Wasil.

— A tak, ja. I zobaczysz, będziesz chodził po dawnemu.

— A skądże ty to możesz umieć? Toż operacja. Trzeba nauki kończyć żeby robić takie rzeczy. Robił ty to kiedy?

(CIAĞ DALSZY NASTĄPI)

96.

Odkąd pamiętam ten kraj, a pamiętam go dobrze od 1945 roku, zawsze czegoś tu brakowało. Zawsze. Nie wiem dziwnego, że wreszcie zabrakło wszystkiego.

No, może niezupełnie wszystkiego. Kiedy się ma tyle niedoborów, że dziś nam mieć przypadło zaczyna się cieszyć nawet przykrymi nadatkami. Piszę więc: „na szczęście”, choć tak pisać nie powinienem.

Czego jeszcze w Polsce nie brakuje? Przepraszam, przypomniał mi się stary kawał: „Czy mężczyzna może mieć dziecko z mężczyzną? Nie, ale próby trwają”. Podobne próby zawsze w Polsce odbywały się i nadal się odbywają na terenie propagandy. Wciąż próbuje się jakoś zastąpić ilością. Weźmy tylko rynek prasowy. Odnoszę wrażenie, że więcej drukujemy dziś tytułów, aniżeli przed rokiem. Myślę, że działa tu wiara w to, iż ilość musi przejść w nową jakość: na tylu szpaltach i tak długo będziemy powtarzali te same pojęcia, zwroty, określenia, hasła i słowa, aż zalegną się one w mózgach oraz duszach obywateli. Staną się ich własnością.

Owszem, wedle takiej zasady robi się w Stanach Zjednoczonych reklamę i ponoc są efekty. Drobna wszakże różnica: tam reklamą zajmują się psycholodzy i naukowcy z dziedziny socjologii, a u nas za politykę wzięły się tabuny dziennikarskich nieudaczników i gotowców

(proszę popatrzeć — raz jeszcze powołam się na telewizję — tu raptem pojawiło się „młodych — zdolnych”, których jeszcze rok temu nigdy nie oglądaliśmy, i dodam — w tym roku też nie powinniśmy jeszcze ich oglądać!). Ponadto łatwiej wmówić Amerykaninowi, że po-

W Galicji i gdzie indziej

Ilość? Jakość!

winien palić „Winstony”, niż Polakowi, że ma powody do radości.

Wątpię więc czy mechaniczne wdrażanie w obszar propagandy fundamentalnej tezy Karola Marksa potwierdzi słuszność twierdzenia: ilość przechodzi w jakość. Zresztą, tenże Karol Marks, gdy był naczelnym redaktorem „Gazety Re-

skiej”, prowadził pismo giętkie, inteligentne, trzeba powiedzieć — mądre.

Od czego powinniśmy zacząć? Od bardzo prymitywnego, łatwego zabiegu: zmniejszyć ilość tytułów i nakładów. Widzicie ile w kioskach leży makulatury?! Oczywiście, że po takiej operacji nie zmądrzeje reszta, która ostanie się przy życiu, ale przynajmniej będziemy mieć papier na podręczniki szkolne. Nie omijajmy ostrożnych kantów, bo one nas nie ominą: nie zajdzie daleko kraj, gdzie starczy papieru na gazety, a nie starczy na książki dla dzieci, które powinny się uczyć, czytać i jeszcze raz czytać. Uczyć się choćby po to, aby wiedzieć, że niekoniecznie ilość musi przejść w jakość.

PS. Porozumienia są możliwe. Oto ustaliliśmy z Redakcją „TeMi”: redakcja może bez mojej zgody poczynić skrót w felietonie dokumentując jednak w tekście, że taki zabieg zaistniał. W odpowiednim miejscu felietonu pojawi się wówczas znak:

Dziękuję Redakcji za okazanie mi przychylności i cieszę się, że współpracuję z „TeMi”.

Skoda tylko, że ma to pewien efekt uboczny: stracę nieco w oczach Czytelników, dla których stanie się oczywiste, że trzeba mi pomagać przy pisaniu felietonów. No, trudno.

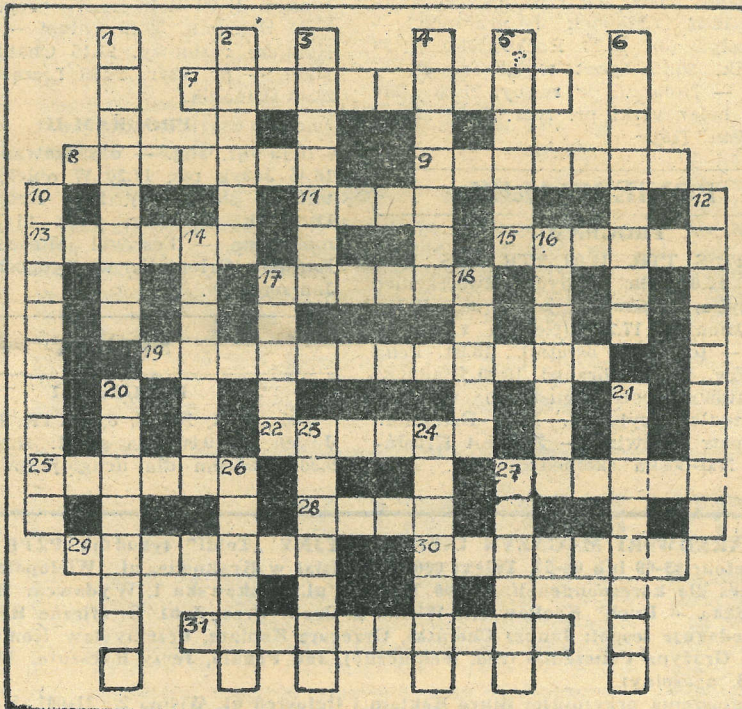
PYSZARD SMOŻEWSKI

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 7. technika druku płaskiego, 8. „hetman” zbójnicki, 9. znane miasto w Japonii, 11. szef w klasztorze, 13. stos słomy lub siana, 15. wyspa na M. Egejskim, największa w grupie Cykladów, 17. mała prymitywna chatka, 19. wyludzenie świadczące bez zamiaru uiszczenia za nie należności, 22. prymitywna konstrukcja pływająca, 25. tkanina przeważnie dla kobiet, 27. punkt widzenia, 28. rzeka, nad którą leży Florencia, 29. liczba, przez którą się mnoży, 30. rodzaj broni myśliwskiej, 31. wynagrodzenie np. lekarza lub literata.

Pionowo: 1. spis towarów w sklepie, 2. pora roku, 3. najwyższy stopień zadowolenia, 4. wyodrębnione płaszczyzny równoległe na siebie nałożone, 5. nazwa Japonii w brzmieniu oryginalnym, 6. odwet, kara, 10. ambicje, pragnienia, 12. język stworzony przez Zamenhafa, 14. rodzaj trawy, sierść zająca lub samica tura, 16. w gwarze okupacyjnej — zaświadczenie pracy, 17. artyleryjskie powitanie, 18. drzewo iglaste, 20. odcinek solowy utworu muzycznego o charakterze wirtuozowskim, 21. dalszy członek rodziny, 23. urządzenie do rozszczepiania jąder atomowych, 24. rządcą, ekonom, 26. wędrowny, najemny robotnik rolny, 27. kąt określający położenie jakiegoś punktu na Ziemi względem stron świata.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 15 października (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 24”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody książkowe.



Rozwiązanie krzyżówki z nr 24

POZIOMO: 7. Jugosławia, 8. gontyna, 9. Olivier, 11. trąd, 13. bratki, 15. czasza, 17. Bagdad, 19. cudzoziemiec, 22. emisja, 25. Kalman, 27. sędzia, 28. krew, 29. sektor, 30. admirał, 31. nieboskłon.

PIONOWO: 1. Filomaci, 2. husyci, 3. kołatka, 4. parodia, 5. sinieć, 6. Petelscy, 10. obiecańka, 12. pantograf, 14. kukulka, 16. zwierzę, 17. bazie, 18. duńka, 20. salceson, 21. rozmaryn, 23. mikroby, 24. Jawajka, 26. nutria, 27. Samson.

Spojrzał ponuro na gościa i dodał:
— A ty co? Bierz się do roboty! Nie słyszysz? Ludzie ziarno przywieźli...
— To znaczy, że weźmiemy mnio do pracy? — saptał uradowany.
— Niech tam już. Weźmę.

ROZDZIAŁ VI

Od tego dnia zdomowił się Antoni Kosiba w anty-nie Prokopa Mielnika. A chociaż nie śmiał się nigdy, a uśmiechał się bardzo rzadko, było mu tu dobrze jak nigdzie dotychczas. Roboty się nie bał, ręką ani pleców nie żałował, w gadanie nie lubił się wdawać, toteż stary Prokop nie mu nie miał do zarzucenia. Owszem, nawet zadowolony był z nowego parobka. Jeżeli zaś nieczym tego nie objawiał, to tylko dlatego że nie leżało to w jego zwyczajach.

Antoni Kosiba spełniał wszystkie prace, jakie na niego przypadły. Czy przy stawidłach, czy przy asypce, czy przy wadze, czy żarnach. Gdy co psuło się, zabierał się do naprawy, a że bystry był widać z natury, miało się w nim wygodną wyrękę. Nieraz klamał pękła, albo i trybowe koło na osi obsunęło się, a on już wiedział co trzeba zrobić, umiał zrobić i obywało się bez kowala i bez stelmacha.

— Zdolny ty jesteś, Antoni — mawiał Witatis. — Znać, że po świecie bywały.

A znowu innym razem:

— Nie tak ty jeszcze stary. Będiesz mądrze Prokopowi służyć, a to patrz, jeszcze i żonę sobie wyśluzysz. Olę — wdowę poślubisz...

— Gadasz, sam nie wiesz co — waruszył znowo-



nam Antoni Kosiba — ani im to w głowie, ani tym bardziej mnie. Po licha mi to?

Dudniło koło młyńskie, szumił obfity strumień wody, warczały żarna. Biały pył mączny unosił się w powietrzu napełniając je chlebnym smakiem. Od świtu do nocy nie brakło zajęcia. Owszem, raczej czasu nie stawało. Za to w niedzielę można było odetchnąć i kości rozprostować. Ale i wtedy Antoni nie starał się zbliżyć ani do wesołej Zoni, ani do Natalczynej matki Olgi, chociaż obie go lubiły i odnosiły się doń życzliwie. Najwięcej w czasie odpoczynku przebywał z Natalką.

Dzień był do dnia podobny i jemu samemu zdawało się, że już tak zawsze będzie, gdy zaszedł wypadek, który nie tylko wszystko zmienił, lecz i dla rodziny Prokopa Mielnika miał być wielkim zdarzeniem.

Stało się to tak: w sobotę, tuż przed zatrzymaniem koła pękła dębowa piasta. Co żywo należało ją zmocować obręczą żelazną. Prokop przyniósł niemal biegiem narzędzia i Antoni ze trzy godziny po-

dzia stary ponad wszystko cenit i trzymał je zawsze w pokoju przy swoim łóżku, kazał skrzynkę tam odnieść. Antoni wziął ją na ramię i poszedł. Dotychczas nigdy do pokoiów nie zaglądał, bo ciekawość nie była, a i nie miał po co.

Czysto tu było nadzwyczajnie. Białe nakrochmalone firanki w oknach i doniczki z pelargoniami. Na wysokich łóżkach piętrzył się aż po sufit piramidy pulchnych poduszek, podłoga była czerwono malowana.

Antoni cofnął się, by starannie wytrzeć nogi i wszedł. W drugim pokoju zobaczył Wasilkę. Wasilka leżał w łóżku i płakał. Gdy zobaczył Antoniego, zaczął uspokajać się, ale nagle zawołał:

— Słuchaj Antoni, ja już dłużej nie wytrzymam. Lepsza śmierć, jak takie życie. Ja ze sobą skończę. Tak mnie już pisano.

— Nie mów byle czego — spokojnie odpowiedział Antoni. — Różne nieszczęścia ludzi spotykają, a przecież żyją...

— Żyją? To po co? ... Głaz ja, jak kłoda mam gnąć?

— Po cóż gnąć...

— A co ze mnie? Ani komu, ani sobie. Tak i będzie. Leżę tu i wciąż myślę. I domyśliłem się. Nie ma innej rady.

— Zostaw głupstwa — mruknął Antoni, ukrywając wzruszenie — Młody jesteś.

— I cóż, że młody! Jakaż moja radość, kiedy nogami o własnych siłach stapać nie mogę. Żeby stary był, to niech... A to kara boska za grzech ojca? A ja mam za to cierpieć? Za co ja? ... Ja stry-

(KRAJE DAŁSZY NA STR. 13)

CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!



www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL



www.agora.tarnow.pl